Nr 72. Kraków, Środa 30 Marca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 29 marca.

Awanturnicza polityka Schoenererowców zaczyna działać na resztę opozycyjnych stronnictw niemieckich, jak mina torpedowa. Jedne z nich, nie mając odwagi uchylić się od teroryzmu Wolfa i Schoenerera, toczą zażartą walkę ze zdrowym rozsądkiem i taktyką obstrukcyjną, inne uginają karku wobec wszechwładzy wielkich demagogów. Przytem zważyć należy i baczną zwrócić uwagę na jedną, wielce charakterystyczną okoliczność, która już przed otwarciem Rady państwa, podczas obrad partyjnych klubów opozycyjnych silnie się uwydatniła. Oto opinia niemieckiego stronnictwa postępowego i ludowego różną jest w różnych krajach austryackich, bo naturalnie zależy ona w znacznej części od stosunków miejscowych, co jest rzeczą bardzo naturalną. Więc gdy opozycyoniści niemieccy w Czechach, znękani długą i bezowocną walką, odbijającą się fatalnie na stosunkach ekonomicznych, radziby rozsądniejszą podjąć taktykę, to postępowcy i ludowcy z Austryi Wyższej i Niższej pchają znowu do obozu obstrukcyjnego, ulegając teroryzmowi Wolfa i Schoenerera, których rola skończyłaby się z chwilą nastania uregulowanych stosunków parlamentarnych.

Mamy tego nowy dowód na obradach partyjnych dwóch stronnictw opozycyjnych: niemieckiej partyi postępowej w Bernie i niemieckiej partyi ludowej w Gracu.

W Bernie przemawiał, jak nam już z wczorajszych telegramów wiadomo, poseł Gross. Zapowiadał on wprawdzie potrzebę obstrukcyi, lecz uważał jej rozpoczęcie za kwestyę taktyki. Przy tem natarł on silnie na grupę Schoenerera za podjęcie przez nią walki z innemi stronnictwami niemieckiemi, przyczem zapowiedział, że będą one zawsze wraz z Schoenererowcami prowadzić walkę „przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi“, ale nie dadzą się im teroryzować. Rezolucya, uchwalona na tem zgromadzeniu, wzywa wprawdzie posłów niemieckich do stanowczej opozycyi wobec rządu, dodaje atoli warunek, „gdyby tenże nie spełnił uprawnionych żądań niemieckich“. Nadto wezwano w tej rezolucyi posłów, aby nie dopuszczali, za żadną cenę, do rozbicia solidarności stronnictw niemieckich.

W znacznie skrajniejszym kierunku poszli ludowcy niemieccy na zgromadzeniu w Gracu, gdzie pierwsze skrzypce grał ten sam dr Derschatta, który i w Wiedniu, przed otwarciem Rady państwa, wbrew uchwale przywódców klubowych, przeparł uchwałę, wzywającą posłów niemieckich do rozpoczęcia obstrukcyi. Przeparł on i tym razem skrajną rezolucyę, odrzucającą wszelkie kompromisy i udział Niemców w proponowanej przez Dipaulego komisyi jezykowej i wzywającą posłów niemieckich w Styryi do rozpoczęcia taktyki obstrukcyjnej.

Wynika więc z tego, że życzenia opozycyonistów niemieckich mają rozbieżne kierunki, zależne przedewszystkiem od stosunków narodowościowych w krajach, przez nich zamieszkałych. Inne żądania tedy mieć muszą Niemcy na Morawach, a inne w Styryi. I cisami Niemcy, niemogący pogodzić swych własnych żądań, upominają się o państwową ustawę językową! Centralizm ten tymczasem, w zastosowaniu do nich samych, nie okazuje się korzystnym, bo każdy ich odłam, zależnie od kraju, w którym mieszkają, inne mieć musi żądania i potrzeby w tej samej sprawie. Gdyby ci ludzie zdolni byli trzeźwiej na rzeczy patrzeć, przyszliby do przekonania, że w ich własnym interesie leży załatwianie spraw narodowościowych nie w parlamencie centralnym, lecz w Sejmach krajowych. Ustawa państwowa o języku urzędowym nawet Niemcom we wszystkich krajach równocześnie dogodzić nie może; a jeżeli ona interesów ich na szwank nie narazi, to będzie albo tak bladą i ogólnikową, że właściwie okaże się zbyteczną, albo musi naruszać prawa ludów słowiańskich, które narzucić jej sobie w takim razie nie pozwolą.

Siłą bezwładności stosunki tak się układają, że dalsze centralistyczne rządy w Austryi ostać się nie mogą, lub też doprowadzą machinę państwową do zupełnego zastoju.

Pod grozą wojny.

Dziś jeszcze sytuacya polityczna, wywołana zatargiem hiszpańsko-amerykańskim, nie jest wyjaśniona zapomocą urzędowych komunikatów, ostatnie bowiem wiadomości, jakie w tej sprawie są znane, nadeszły *via* Londyn, Berlin i t. d.

Co do faktycznego stanu rzeczy, to wedle źródeł londyńskich przedstawia się on w następującej formie. Amerykański poseł Woodford wręczył gabinetowi madryckiemu, po konferencyi z ministrem spraw zagranicznych notę, której obszerną treść podaliśmy wczoraj. Następnie zaś konferował Woodford po raz drugi z ministrem spraw zagranicznych, który wręczył mu pisemną odpowiedź rządu hiszpańskiego na powyższą notę. Ta odpowiedź ma być trzymaną w tonie bardzo energicznym. Zaznacza ona, że Hiszpania w żaden sposób zgodzić się nie może na wywody noty amerykańskiej i że rząd Unii fałszywie jest poinformowany co do stanu rzeczy na Kubie, gdzie operacye wojenne mają przebieg zupełnie normalny i gdzie przyjęto z uznaniem koncesye, poczynione przez Hiszpanię. Rząd hiszpański nie może dopuścić do zapowiedzianego ewentualnie wmięszania się Stanów Zjednoczonych w tę sprawę i ubolewa nad tem, że wysyłają one urzędownie statki wojenne na wody kubańskie i popierają jawnie rokoszan kubańskich, gdyż to są właśnie czynniki, które opóźniają uspokojenie Kuby. Wreszcie wyraża rząd hiszpański przekonanie, że doszedł do ostatecznych granic koncesyj, odpowiadających honorowi i godności Hiszpanii, a nadto, że nie ścierpi jakiegokolwiek ograniczenia praw zwierzchniczych hiszpańskich w Indyach zachodnich.

Wedle innej wersyi Mac-Kinley miał przysłać w ubiegły piątek dwie noty do Madrytu. W jednej podano, bez komentarzy, sprawozdanie amerykańskiej komisyi śledczej o katastrofie na statku „Maine“, druga zaś zawierała treść, wczoraj przez nas przytoczoną.

Prezydent ministrów hiszpańskich, Sagasta, wyrażał, wedle doniesień z Paryża, do ostatnich czasów nadzieję, że uda się w drodze dyplomatycznej zatarg załatwić. Nadzieje jego opierają się widocznie na pośrednictwie mocarstw, czego dowodzi pogłoska, że zamierza on wydać notę okólną do rządów europejskich, przedstawiającą historyczny przebieg konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi, oraz koncesye, poczynione przez Hiszpanię na Kubie.

Nie znamy dotąd autentycznego brzmienia sprawozdania komisyi śledczej, które jest, wraz ze sprawą kubańską, osią około której obraca się groźny zatarg; tyle tylko doszło z treści jego do wiadomości publicznej, że zaznacza ono, jako przyczynę wybuchu minę lub torpedę, działającą z zewnątrz, bliższych przecież wyjaśnień nie podaje. Powszechnem jest obecnie w mniej szowinistycznych kołach amerykańskich mniemanie, że wysadzenie w powietrze statku „Maine“, przypisać należy przypadkowemu wybuchowi nie podniesionej z dna morskiego, a dawniej zatopionej miny podwodnej. Przeciwnie zaś szowiniści rozpuszczają pogłoskę, że pancernik amerykański padł ofiarą maszyny piekielnej, podłożonej przez dwóch marynarzy amerykańskich, hiszpańskiego pochodzenia, przekupionych sumą 60.000 dolarów jeszcze przez dawniejszego generał-gubernatora Kuby, generała Weylera.

Po stronie amerykańskiej zbrojenia nie ustają. *Standard* londyński donosi, że członek kongresu Dingley przygotował już projekt do ustawy, zaprowadzającej tak zwane podatki wojenne, a mianowicie znaczne podwyższenie już istniejących podatków od herbaty, kawy i piwa. Dochód, spodziewany z tego źródła, obliczają na 60 milionów dolarów. *Times* jednak zapewnia, że sfery rządzące w Ameryce stale są przekonane o możności dyplomatycznego załagodzenia konfliktu.

(Telegramy *Nowej Reformy*)

Madryt, 29-go marca. *Liberal* i *Imparcial* są zdania, że sprawa pośrednictwa mocarstw w konflikcie hiszpańsko-amerykańskim jest obecnie mocno utrudniona skutkiem zaostrzenia się kwestyi chińskiej.

Wczoraj przedłożył ambasador amerykański, Woodford, gabinetowi madryckiemu sprawozdanie amerykańskiej komisyi śledczej.

Berlin, 29 marca. Rząd niemiecki nie weźmie inicyatywy w pośrednictwie między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi ze względu na stosunki handlowo-polityczne z Ameryką północną.

Paryż, 29 marca. Z Madrytu donoszą, że poseł francuski i rosyjski odbyli dłuższe narady z ministrem spraw zagranicznych.

Projekt marynarski przyjęty.

Długo ważące się losy niemieckiego projektu marynarskiego nareszcie rozstrzygnięte zostały po myśli rządu i w porozumieniu tegoż ze stronnictwem centrum. Cesarz Wilhelm przeprowadził zamierzone dzieło, które oznacza nietylko zwycięstwo wojskowości i przedłużenie ery zbrojnego militaryzmu, ale zarazem, pod względem politycznym, oznacza trynmf absolutyzmu w Niemczech nad ideą wolnego i niezależnego rozwoju życia konstytucyjnego. Reprezentacya Rzeszy niemieckiej, która z początku nieprzezwyciężone trudności stawiała zamiarom monarchy, entuzyazmującego się do floty, w końcu ugięła się przed jego wolą i bez naglącej potrzeby zezwoliła na przeprowadzenie planu, będącego symptomatem polityki zaborczej i nieokreślonych dążności militarnych, a zarazem nadwyrężającego prawo budżetowe parlamentu i bądź co bądź będącego nowym ciężarem dla ludności, znękanej podatkami. Niemcy, które mimo to nie będą mogły rywalizować z Anglią i Francyą na morzu, wydadzą na wzmocnienie floty setki milionów, które mogłyby być użyte na produkcyjne cele społeczne i ekonomiczne. Dzieje się to gwoli fikcyi militarnej, aby uczynić Niemcy nietylko lądową, ale i morską potęgą, którą w gruncie rzeczy nigdy być nie mogą. W tym celu narzucono gasnącemu parlamentowi ustawę, oznaczającą poniekąd nawet nieufność korony i rządu do reprezentacyi narodu, skoro ten ustępujący parlament miał z góry przyjąć ryczałtowo wydatki, które spadną ciężarem na przyszłe lata i krępować będą nowe ciało ustawodawcze Rzeszy niemieckiej.

Jak powiedzieliśmy, przyczyniły się do tego głosy posłów stronnictwa centrum, w którem też z powodu ustawy marynarskiej nastąpiło rozdwojenie głosów: przeszło dwie trzecie stronnictwa głosowały za projektem, a nieznaczna część przeciwko projektowi. Po czyjej stronie jednakże staną wyborcy, to dopiero okaże się przy nowych wyborach do parlamentu, których termin się zbliża, a które dominować już zaczynają nad sytuacyą polityczną w Niemczech. — Bebel przepowiedział stronnictwu centrum, że, stawszy się rządowem, zmaleje i skurczy się, narażając się na ten sam los, jaki spotkał narodowych liberałów. Być może, że przepowiednia ta jest zbyt pesymistyczna, ale w każdym razie ciekawą będzie rzeczą, komu też wyborcy centrowi oddadzą mandaty: czy zwolennikom projektu marynarskiego, czy tym, którzy projekt potępiali. Wogóle przyszłe wybory parlamentarne oznaczają ważny moment w politycznych dziejach Niemiec, a będą one zawierały także odpowiedź ludu na absolutyzm militarny, którego jednym z wybitnych objawów był projekt marynarski.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Berlin, 29 marca. Parlament przyjął na wczorajszem posiedzeniu przedłożenie marynarskie w trzeciem czytaniu.

Berlin, 29 marca. W toku obrad nad projektem marynarskim, przy trzeciem czytaniu, dr. Ennecceerus podniósł znaczenie floty dla celów naukowych, jak np. przez pomiary naukowe, dokonywane na morzach.

Sekretarz stanu admirał Tirpitz oświadczył, iż zarząd marynarki zamierza, o ile tylko można, stale popierać wszystkie gałęzie wiedzy, mające związek z marynarką.

P. Liebermann szczegółowo wyłuszczył stanowisko stronnictwa reformy. Znaczna większość stronnictwa jest za projektem, jakkolwiek większość wyborców może być projektowi przeciwną *(protesty na prawicy)*; ale posłowie powinni być kierownikami wyborców. Mieć niewystarczającą flotę gorzej jest, niż obchodzić się bez floty; to też przywódcy większości stronnictwa centrum dobrze przysłużyli się ojczyźnie.

Ks. Radziwiłł w imieniu Koła polskiego oświadczył się raz jeszcze przeciwko projektowi i zaprzeczył znanym wywodom hr. Posadowsky'ego, jakoby rząd pruski dalekim był od zamiaru germanizowania ludności polskiej. Mowca oznajmił, że Koło polskie bynajmniej nie jest nieprzychylnem dla marynarki niemieckiej, ale głosowaniem swem chce zaprotestować przeciwko rządowi pruskiemu, który postępuje z Polakami samowolnie i zbrodniczo *(frivol)*.

Przewodniczący udziela nagany mowcy za to wyrażenie.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky odparł na oświadczenie ks. Radziwiłła, iż nie może wchodzić szczegółowo w jego wywody, ale część polskiej ludności dała powód rządowi pruskiemu do środków represyjnych; gdyby bowiem Polacy zdołali wzbudzić przekonanie, że, jako całość, czują się obywatelami pruskimi, wówczas rząd wstąpiłby na inną drogę w postępowaniu swem wobec polskiej ludności.

P. Hodenberg oświadczył imieniem partyi Welfów, że jest za powiększeniem floty w ramach wydatków budżetowych, ale stronnictwo jego nie może żadną miarą głosować za projektem, krępującym prawo budżetowe.

P. Rickert polemizował z Richterem.

Pos. Bindewald wyłuszczył stanowisko mniejszości stronnictwa reformy, i między innemi nadmienił, że przedłożenie jest nowym etapem w rozwoju Niemiec na państwo przemysłowe; ale rolnictwo znajduje się w agonii.

P. Richter zauważył, że antisemici wojują zużytemi frazesami i uczynił z przekąsem zarzut partyi Rickerta, że stała się potulną i prawowierną na punkcie wojskowości i marynarki. Następnie mowca polemizował z Bennigsenem i nadmienił, że parlament powinienby więcej, jak dotychczas, dbać o swoje prawo zabierania głosu w kwestyach marynarki i wojskowości. Mowca zapewniał wreszcie, że postawa wolnomyślnej partyi ludowej nie wypływa z upodobania do opozycyi; partya gotowaby przyznać większą część rat w ramach budżetu marynarki, opiera się jednak naruszeniu prawa, przysługującego reprezentacyi Rzeszy w sprawach gospodarki finansowej. Mowca przypomina także, że stronnictwo jego przyznało żądany kredyt na reorganizacyę artyleryi polowej, a owe 4000 nowych dział głoszą ewangelię potęgi niemieckiej o wiele skuteczniej, niż flota.

Kolejno zabierali jeszcze głos członkowie parlamentu: Bennigsen, Bebel, Mirbach, Arnim, Liebermann, Richter, Rickert i Ahlwardt, poprzestając przeważnie na uwagach polemicznych, poczem rozprawa ogólna została zamknięta. Następnie zaś bez dyskusyi przyjęto kolejno wszystkie paragrafy projektu, i w końcu cały projekt uchwalony został w zbiorowem głosowaniu, — bez osobnego liczenia głosów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 marca.

Czytamy w *Kuryerze Lwowskim:*

Rada naczelna stronnictwa ludowego uchwaliła jednogłośnie zalecić komitetom powiatowym stronnictwa ludowego w okręgu Jasło-Krosno-Brzozów-Sanok-Lisko-Dobromil-Staremiasto kandydaturę Jana Stapińskiego, sekretarza Rady nadzorczej stronnictwa ludowego, współpracownika naszego pisma i *Przyjaciela Ludu*, organu stronnictwa ludowego, na miejsce, opróżnione po ś. p. Wysockim. Przy wyborze w roku 1897 otrzymał Jan Stapiński w pierwszem głosowaniu 331 głosów, kandydat ruski 153, a ś. p. Wysocki 437, zaś przy ściślejszym wyborze ś. p. Wysocki otrzymał 426 głosów, a Stapiński 345 ważnych i około 40 głosów mylnie napisanych przez „Stapieński“, „Stapięski“, które uznano za nieważne. — Jan Stapiński, urodzony w roku 1867, jest synem ubogiego włościanina, z przysiołka Budzyń, koło Haczowa, powiat Brzozów. — Od roku 1889 oddaje się stale pracy nad ludem, od 15-go maja 1891 roku wchodzi w skład redakcyi *Przyjaciela Ludu*. W ciągu dziesięciolecia swej pracy uczestniczył Stapiński we wszystkich przedsię-

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

39 (Ciąg dalszy).

Jadwisia pomyślała sobie w duchu, że trudno wymagać od dziesięcioletniego dziecka, aby wyrabiał sobie ideały i zawsze panował nad sobą, ale nie chciała podnosić tej kwestyi, więc odparła:

— Zapędzę go do gospodarstwa i do zajęć praktycznych. Wogóle zdaje mi się, że on ma do tego więcej skłonności. Ale niech pan tem się nie troszczy, a jedzie prędko i wraca po szczęśliwie zdanych egzaminach.

Jakoż nazajutrz rano Jaroński wyruszył do Warszawy, żegnany życzeniami. Dla Tadzia zaczęły się prawdziwe wakacye.

Miał sobie wyznaczone przepisanie jednej stronnicy i zrobienie dwóch zadań arytmetycznych dziennie, a czytanie z Jadwisią, to była przyjemność. Odbywało się ono zwykle przed obiadem, w jej pokoju, co odejmowało mu nawet pozór lekcyi. Czytanie dawało często powód do rozmowy, do poważniejszej gawędy, w której Jadwisia starała się wyrobić w chłopaku owe ideały, o których mówił Jaroński, a przerywał im Michałko oznajmieniem, że do stołu dano. Aby Tadzio nie rozwydrzył się zbytecznie, Jadwisia starała się mieć go ciągle przy sobie. Razem obchodzili folwarczne zabudowania, razem wyruszali w pole; na swoim kucyku towarzyszył jej w dalszych wycieczkach. Powierzała mu też rozmaite sprawy, posyłała go do Borek, aby się dowiedział, co zrobiono, ile jest robotnika? gdzie bydło wypędzono na paszę? czy cieśla skończył robotę? czy ogrodzenie naprawiono? czy dziecko gospodyni wyzdrowiało? Tadzio, dumny z poleceń, ruszał na swoim kucyku.

Pomimo, że wszystko szło dobrze na pozór i pani Wielogrodzka nawet poprawiła się ostatniemi czasy, Jadwisia czemś się trapiła.

Widział to Kański, ilekroć przychodził do dworu. Stanowczo, była na jej czole jakaś chmura, której dawniej nie zauważył.

— Może zakochana? — myślał Leon — ale w kim?

Że nie w Jarońskim, to już wiedział na pewno. W kimże więc? Nagle przyszło mu na myśl, że pan Czesław Muchowiecki jakoś bardzo często przyjeżdża do Hrabowa — i jasno mu się zrobiło w głowie. Tak z tego będzie maryaż, ani wątpić. I jak to się składa! Po co by on miał szukać gdzieś daleko żony, kiedy ma pod bokiem pannę dobrze urodzoną, skoligaconą jak najświetniej, młodą, miłej powierzchowności, a zapewne i posażną, która pewnie wzbraniać mu się nie będzie. Idealny materyał na żonę! byłby głupim, żeby o tem nie pomyślał. I ułożywszy sobie to małżeństwo, Kański nie wątpił o niem wcale.

Jakoż wszystko potwierdzać zdawało się jego przypuszczenia. Prawie każdej niedzieli, pod wieczór, czwórka pana Czesława i elegancki jego faetonik przemykały przez miasteczko i nikły w lipowej alei. Parę razy też, podczas obowiązkowej bytności Leona we dworze, pan Czesław się zjawił, niby przejazdem, niby z interesem, wymawiając się, że spieszy do domu, ale zatrzymany na wieczerzę, chętnie zostawał. I wtedy Kański mógł zauważyć, że prawie nie odstępował Jadwisi, po chwilce rozmowy z panią Wielogrodzką, jeśli była na dole, lub z panem Onufrym, powracał do niej i mówił z nią długo i poważnie.

Wtedy twarz jego, tak zwykle spokojna, ożywiała się i jakby łagodniała, a w oczach zapalały się jakieś cieplejsze płomyki. Ale czego nie mógł Kański zrozumieć, to że Jadwisi to ciepło nie udzielało się bynajmniej. Przeciwnie, zdawało się, że w obecności konkurenta, jakby coraz większy ogarniał ją smutek.

— Chyba im przecie nic nie staje na przeszkodzie — rozmyślał Kański — już lepiej wyjść za mąż nie może! Czegóż się ona smuci?

A że smuci się — to widać. Ona nikogo nie ma, przed kimby choć poskarżyć się mogła, nikogo, coby jej poradził. Matka sobą zajęta, chora, dewotka i egoistka. Stryj dobry człowiek i kocha ją, ale dziwak, oprócz swoich praszczurów i roślin nic nie widzi. Ciotka, at! Naprawdę, wśród tak licznego otoczenia, ona jest zupełnie samotna, wszyscy nią posługują się, ale pomyśleć o niej, to nikt nie chce. I oburzenie go ogarniało, że los jest tak niesprawiedliwy.

— Ona za wszystkich pracuje, a oni używają tylko i wyzyskują dziewczynę — mówił sobie z goryczą.

Potem przychodziło mu na myśl, że to przecie nic a nic go nie obchodzi, że on nie ma prawa wtrącać się do jej interesów, że nie ma żadnej racyi psuć sobie dla niej krew, i że z nudy i z bezczynności zaczyna się bawić w jakąś śmieszną donkiszoteryę. Więc postanowił sobie przestać się zajmować cudzemi sprawami, ale jakoś myśl jego ciągle kierowała się w tę stronę.

Jednego wieczora wrócił dość późno od państwa Bankiewiczów, bardzo dalekich sąsiadów, u których dzieci chorowały na szkarlatynę. — Z powodu różnych komplikacyj zabawił tam przeszło tydzień i, wracając, myślał sobie:

— A może zastanę już w Hrabowie parę narzeczonych!

W domu powiedziano mu na samym wstępie, że panienka ze dworu przysyłała kilka razy i prosiła, aby pan dochtor zaraz przyszedł, chociażby było późno.

— Ot, tobie masz! — rzekł Kański, — pewnie znowu atak.

I przebrawszy się, ruszył do dworu. Leon szedł zwolna aleją lipową, oddychając swobodnie po całodziennej podróży końmi na upale i kurzu.

W pałacu okna już były oświetlone.

— Ot i dobrze, że pan doktór przyszedł! — zawołał Michałko, idący z kuchni z kociołkiem gorącej wody w rękach — nasza panienka bardzo będzie rada.

— A jakże pani?

— At, pani jak pani, zawsze chora!

Leon uśmiechnął się ze sceptyzmu Michałka, który stanowczo wierzyć nie chciał w chorobę swojej pani i poszedł na górę. Pogorszenia w chronicznem cierpieniu właściwie nie było, jak się tego obawiał, ale przyplątało się, nie wiadomo jakim sposobem, zapalenie płuc. Chora miała gorączkę, kłucie w boku, była zdenerwowana i zaniepokojona. Wszelkie wzruszenia mogły sprowadzić nawet atak. Leon zatrwożył się nieco.

Obecność doktora uspokoiła ją trochę, tembardziej, że obiecał przez cały wieczór, a nawet przez noc całą pozostać. Przez kilka nocy spać nie mogła, ale teraz po zażyciu lekarstwa, ułożyła się do snu, prosząc, aby nie odchodził od jej łóżka. Siedzieli więc z Jadwisią w zaciemnionym pokoju milczący i nieruchomi. Chora drzemała, ale zrywała się co chwila, patrząc z trwogą koło siebie i wtedy doktór brał ją za rękę, a Jadwisia nachylała się nad nią i szeptała jakieś serdeczne słówko. Trwało to długo i było już dobrze po dziesiątej, gdy nakoniec usłyszeli jej oddech równy i pochyliwszy się ku niej, dostrzegli zamknięte oczy.

— Spi — szepnął Leon.

— Niech pan zejdzie na dół, na kolacyę. Koniecznie trzeba. I ciocię niech pan spać wyprawi, proszę pana. Ona tam niepotrzebna, a taka zmęczona.

Na dole już było cicho zupełnie, wszyscy się porozchodzili i Tadzio położył się spać. Nawet w salonie zgaszono już lampę. Tylko wielki zegar przedpokojowy sekundy wybijał. Ale w sali jadalnej samowar wypuszczał jeszcze kłęby pary, a za nim siedziała, drzemiąc i kiwając się nad różańcem, ciocia Basia. Na stole czekało nakrycie na jedną osobę. (C. d. n.).

wzięciach około podniesienia oświaty i dobrobytu ludu przez zakładanie czytelń, Kółek rolniczych, Towarzystwa ochrony ziemi, należał do założycieli Towarzystwa demokratycznego polskiego, które się później przeistoczyło na stronnictwo ludowe. Nie ma powiatu w zachodniej Galicyi, w którymby Stapiński nie urządził dotychczas kilku, w niektórych nawet kilkunastu zgromadzeń i wieców ludowych. We wszystkich wyborach: sejmowych, gminnych i do Rady państwa, jakie w tym okresie czasu wypadły, brał udział. Zapał i energię, nigdy go nie opuszczającą, podziwiali u Stapińskiego wszyscy, a o dobrej jego woli nawet przeciwnicy nie wątpili.

Kontrkandydatem J. Stapińskiego będzie dr. Lewicki ze strony Stojałowskiego, urzędowym zaś kandydatem ma być p. Ostaszewski z Klimkówki.

Z Morawskiej Ostrawy piszą do nas:

Ks. Stojałowki zapowiedział w Rychwałdzie na Śląsku zebranie ludowe na 25 marca b. r., na którem omawiać miano sytuacyę polityczną. Zebranie to zakazane zostało przez komisaryat policyi, albowiem zapóźno władzę o zgromadzeniu zawiadomiono.

Charakterystyczną jest rzeczą, że tutejsze stronnictwo socyalno demokratyczne już kilka dni przedtem o tem zamierzonem zebraniu ks. Stojałowskiego wiedziało i gorąco przeciw niemu agitowało. Bezpośrednio zaś przed odbyć się mającem zgromadzeniem, zaopatrzeni w świstawki i harmonijki, znaleźli się bardzo licznie socyaliści w sali, aby zebraniu ks. Stojałowskiego za wszelką cenę przeszkodzić. Ks. Stojałowski zjawił się dopiero o godzinie 6 i oświadczył zebranym, że zgromadzenie z powodu zakazu władzy odbyć się nie może, zapowiedział jednak, że w krótkim czasie przyjedzie tutaj i socyalistom prawdę wypowie.

Zjechała tu do naszego miasta redaktorka dziennika *Zensky List*, delegowana przez stronnictwo socyalno-demokratyczne, w celu nawrócenia spokojnych dotąd żon robotników na łono partyi przewrotu. Zgromadzenia odbywają się codziennie w okolicznych miasteczkach.

Wynalazki Szczepanika.

Czytamy w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju*:

Od kilku dni nazwisko młodego 25-letniego Polaka, Jana Szczepanika, obiegło świat cały. Angielskie, francuskie i niemieckie pisma codzienne i fachowe *(Pall Mall Gazette, Daily Tel., N. fr. Presse, Fremdenblatt, Koeln. Ztg.* itd.) przyniosły długie sprawozdania z jego wynalazków.

Wtajemniczony byłem od dwóch lat we wszystkie prawie jego pomysły, znałem i ideę przenoszenia obrazów na odległość (telektroskopu) i wynalazki w dziedzinie fotografii, optyki, tkactwa, — jednak z ust samego wynalazcy usłyszeć chciałem ponowne, krótkie wyjaśnienie tych prac.

Jan Szczepanik urodził się w Krośnie i chlubi się swojem mazurskiem pochodzeniem, o którem ze skromnością osobistą powiada, że „daje ono każdemu dziecku, między Sanem a Wisłą, fantazyę do pomyślenia rzeczy niepodobnych do prawdy i upór do wykonania ich 90 razy na 100!“

— Byłem w Anglii, Belgii, Niemczech — mówił mi z zapałem — widziałem, studyowałem, choć pobieżnie, obyczaje i zdolności różnych warstw mieszkańców tych krajów. Może to uprzedzenie rasowe, może zabytek wychowania: mnie się wiecznie wydaje, że w naszym ludzie na wsi i po miasteczkach zapadłych drzemią nieznane potęgi ducha!

Dzięki swemu wychowaniu w małej miejscowości galicyjskiej, dzięki już samemu zawodowi, który obrał, porzucając szkoły średnie w Jaśle i przenosząc się do seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, p. Szczepanik wyrobił sobie pogląd idealistyczny na świat i żadne najsmutniejsze nawet doświadczenia zabić w nim nie zdołają usposobienia niemal marzycielskiego. Powołany na nauczyciela ludowego w Korczynie, obznajomił się z pierwotną bardzo techniką galicyjskiego tkactwa i tu pracować zaczął nad różnemi pomysłami, odnoszącemi się do warsztatów tkackich. Zastosować chciał głównie elektryczność i fotografię. Elektryczność i optyka zajmowały go zawsze i zajmują dziś jeszcze ciągle.

Prosiłem wynalazcę o jak najprostsze wyjaśnienie mi swych prac.

— Widzi pan tę tkaninę? — rzekł p. S., wyjmując z szufladki prześlicznie tkany obraz z jedwabiu, robiący wrażenie doskonałego rysunku kredką. — Ta grupa Hermana i Doroty tkaną jest w Akwizgranie moją nową metodą. Wedle tej samej też metody tkany będzie gobelin z kartonu polskiego artysty Henryka Rauchingera. Idea moja polegała na zastosowaniu fotografii do tkactwa. Tym razem i problemat i rozwiązanie jego są wyłącznie moje. Przyznaję jednak, że wpaść mogłem na ten pomysł tylko nie znając tak dokładnie tkactwa, jak je zna wytrawny fachowiec. Nie przewidywałem wcale trudności, a przez 8 miesięcy coraz nowe zwalczać musiałem.

— Na czem polega ta metoda?

— Jest ona bardzo prosta. Dotychczas wzory tka się wedle rysunków, rozkładanych w kratki. Rysunki te są mylne i bardzo mozolne. Nigdy też tak dokładnemi być nie mogą ani w konturach, ani w barwach i cieniach, jak przepisuje je twórca wzoru. Kwiaty, ornamenta itd. jeszcze udać się mogą, ale jak wygląda dziś portret tkany? Jak wyglądałby krajobraz? Wpadłem tedy na pomysł fotografowania rysunków kratkowych. Wzór, który chcę wytkać, umieszczam przed objektywem fotograficznego aparatu, a między objektyw a papier, na którym rysunek kratkowany (patrona) ma być zrobionym, wstawiam szklaną płytę, pokrytą ciemnemi, szaremi i białemi kwadracikami.

— Rzecz istotnie bardzo prosta!

— Prawda? I dziwićby się wypadało, że nikt na to nie wpadł. Dziś rzecz gotowa i były mój przeciwnik najzaciętszy, który jeszcze w połowie zeszłego roku metodę moją uważał za niemożliwą, znany zaszczytnie w niemieckiej literaturze tkackiej dyrektor szkół tkackich w Akwizgranie, Mikołaj Reiser, teraz bez zastrzeżeń uznaje nadzwyczajną wartość mego wynalazku dla tkactwa. Napisał on o tem nawet osobną broszurę: *„Die Photografie im Dienste der Weberei“* („Fotografia w usługach tkactwa“), aby czemprędzej wynalazek rozpowszechnić w Niemczech, niemało przyczynił się do tego, że grupa nadreńska pospieszyła z zakupieniem mego patentu niemieckiego. Płytę nazwałem „rastrem“ i zrobiłem osobny przyrząd na zmniejszanie i zwiększanie obrazów.

— Cóż to za przyrząd?

— Do skracania i zwiększania obrazów używałem z początku zwierciadeł wklęsłych i wypukłych. Niezadowolony rezultatami, próbowałem użyć soczewek o zupełnie odrębnych kształtach. W tym celu pojechałem do Jeny i przedstawiłem kierownikom firmy Zeissa, czego mi potrzeba. Wyśmiano mnie. Zeiss utrzymuje biuro osobne dla wynalazków, w którem pracują znakomici uczeni na polu optyki. Jeszcze raz miałem się przekonać, że nie zawsze dobrze za wiele wiedzieć. Dowodzono mi teoryami różnemi, że szukam rzeczy niepodobnej do prawdy. Obstałem jednak przy tem, żeby zrobiono przedemną próby. I w mojej obecności soczewki, przezemnie wybrane i przezemnie układane, dawały w projekcyi na ekranie obrazy takie, jakie przepowiadałem.

Ten wynik nadzwyczajny mego pomysłu tak podziałał, że firma Zeissa wzięła bez mego pozwolenia patent na nowy wynalazek: „System soczewek anomorfotycznych“. Dopiero wspólnik mój bankier wiedeński, Ludwik Kleinberg, zagroziwszy firmie procesem, wywalczył od niej 20 prc. i uznanie, że wynalazcą tego systemu ja jestem. Nie byłem nawet świadom całego znaczenia spostrzeżeń, jakie zrobiłem z mojemi soczewkami. Chciałem ich użyć do mojego rastru — a tymczasem Zeiss użyje ich w przyrządach optycznych, w fotografii, astronomii itd. (Dok. nast.). *Dr. H. M.*

KRONIKA.

Kraków, 29 marca

Na Skałce w kościele OO. Paulinów w niedzielę Palmową odbędzie się uroczyste kanoniczne zaprowadzenie Stacyj drogi krzyżowej, urządzonej w bocznych nawach tegoż kościoła. Odpowiednie a rzewne nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 9½ rano.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego odbywały się dziś w dalszym ciągu, w której na 362 uprawnionych wyborców oddano 152 głosów. Wybrani zostali pp.: Henryk Schwarz 141 głosami, Mieczysław Sędzimir 141 głosami, dr. Michał Koy 139 głosami; na zastępców Wandalin Beringer 135 głosami, Wacław Anczyc 133 głosami i ks. dr. Józef Pelczar 81 głosami. Reszta głosów rozstrzelona.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Przejęty głęboką wdzięcznością dla przezacnych obywateli, którzy, darząc mnie zaufaniem, na członka komisyi podatkowej III klasy jako kandydata postawić raczyli, zmuszony jestem zrzec się tej zaszczytnej godności, albowiem nie mogę przyjąć na siebie obowiązku, któregobym z jakiegoś bądź powodu nie mógł należycie wypełnić. Z poważaniem *Józef Rudnicki.*

Oryginalna krakowska kapela damska. Operacye handlowe żywym towarem, dokonywane pod firmą wyżej wymienioną, stanowią przedmiot ciekawej rozprawy sądowej, która dziś rozpoczęła się przed trybunałem sądu karnego w Krakowie, a potrwa 2 do 3 dni. Wywóz młodych dziewcząt do Turcyi i rzucanie ich tam w kałuże hańby i rozpusty, to gałąź handlu dobrze u nas w kraju prosperującego, mimo dość ostrych kar od czasu do czasu wymierzanych na przytrzymanych przez władze spekulantów. W tym wypadku główną rolę odegrał niejaki Jakób Ehrlich, muzykant, rodem ze Stanisławowa, przebywający w Salonice w Turcyi i utrzymujący tamże orkiestrę pod szumną nazwą *Original Krakauer Damen Capelle*, w skład której wchodzi 5 mężczyzn i 15 dziewcząt, z tych jednak tylko 5 umie rzeczywiście grać, inne zaś „udają muzykę“, trzymając przy ustach n. p. flet zatkany watą. W rzeczywistości panny te służą za przynętę dla gości, których „naciągać“ mają na szampana i inne kosztowne libacye. Za każdą taką muzykantkę pobiera przemysłowy dyrektor od właściciela zakładu dziennie po 1 złr., a za każdą flaszkę szampana po 50 ct.

Jakób Ehrlich wraz z małżonką swoją Gustą za teren połowu niedoświadczonych dziewcząt obrali sobie Podgórze, rodzinne miasto pani Gusty, a jakkolwiek sprawa wzięła fatalny obrót, szanowni małżonkowie wyszli na razie bezkarnie i siedzą dalej w Turcyi. Natomiast ich pomocnicy, oskarżeni o współwinę, znaleźli się na ławie oskarżonych, która w tym wypadku okazała się zbyt krótką, tak, iż musiano dostawić kilka krzeseł. Oskarżonych jest ogółem 7 osób, a mianowicie: Anna Blum, krawcowa w Podgórzu, lat 25; Mechel Blum, szklarz w Podgórzu, lat 65; Julia Heublum, właścicielka realności na Grzegórzkach; córki jej, 20 letnia Rozalia i 17 letnia Ernestyna; Magdalena Suczowska, wyrobnica, licząca lat 61; i w końcu Tytus Antoni Serafin, były strażnik cywilno policyjny, ojciec siedmiorga dzieci.

Akt oskarżenia zarzuca im, iż przez podstępne działanie, fałszywe przedstawienia i usuwanie przeszkód pomagali Ehrlichom w wykonywaniu ohydnego handlu, nadto Serafin, fałszując paszporta i nadużywając pieczęci urzędowej, wywóz ofiar ułatwiał.

W szczególności opiera się akt oskarżenia na uprowadzeniu czterech dziewcząt z Podgórza: Heleny Federowiczówny, Zofii Maciaszek, Rozalii Nowak i Antoniny Łyko, oraz na usiłowanem uprowadzeniu małoletnich Maryanny Szczurek, Julii Kratochwill, Heleny Tomczyk i Heleny Dzikówny.

Akt oskarżenia wnosi p. prokurator Piotrowski, obronę prowadzą pp. dr. Abłamowicz, prof. dr. Rosenblatt i dr. Wąsiewicz. Świadków zawezwano przeszło trzydziestu.

Bliższe szczegóły z ponurego aktu oskarżenia i przebiegu rozprawy, dla braku miejsca, odkładamy do jutra.

W sprawie odczytu. Od p. Stanisława Tomkowicza otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! W sprawozdaniu, zresztą aż nadto pochlebnem, z odczytu, który miałem w piątek na temat „Z dziejów obyczajów mieszczaństwa krakowskiego wieku XVII“, zamieszczonem w Nr. 70 *Nowej Reformy*, znajduje się ustęp, którego nie mogę zostawić bez sprostowania. Szanowny sprawozdawca twierdzi, że mieszczaństwo XVII wieku stawiam „o całe niebo wyżej, aniżeli obecne“, a taki srogi wyrok dla teraźniejszego motywuje tem, „że dawni mieszczanie posiadali cenne biblioteki i czynili liczne zapisy na rzecz kościoła. Nie sądzimy — dodaje — aby te motywa były dostateczne“.

I ja również nie sądzę; więcej powiem: iż ta krytyka byłaby najsłuszniejszą, gdybym istotnie to był mówił, co sprawozdawca włożył mi w usta. Wszakże ja ani słowem o zapisach na rzecz kościoła nie wspomniałem. Natomiast podnosiłem dawniejszą zamożność mieszczaństwa, jego fundacye dobroczynne, dary artystyczne, czynione do skarbców kościelnych, ogólny wówczas wśród mieszczan objaw zamiłowania do książek poważnej treści i dzieł sztuki, największy nacisk kładąc na dbałość ich, zwłaszcza w początku XVII w., o pomniki grobowe monumentalnej wartości, które po wiekach, w braku innych dowodów, dają czasem jedyną miarę poziomu kulturalnego dawnych pokoleń. Wyraziłem wreszcie powątpiewanie, czy po współczesnem pokoleniu mieszczan krakowskich potomność odziedziczy tyle i takich śladów wysokiego smaku i wykształcenia. Nie stawiałem przodków „o całe niebo wyżej“, lecz wyraziłem jedynie przekonanie, że „w niejednym względzie epoka nasza nie ma prawa przyganiać pierwszej połowie XVII wieku, owszem musi przed nią uchylić czoła“.

W interesie prawdy upraszam o uprzejme zamieszczenie powyższych słów kilka.

Z poważaniem *St. Tomkowicz.*

Zamieszczając powyższe pismo szanownego prelegenta, pozwolimy sobie twierdzić, że sprawozdawca nasz, osądzając myśl jego odczytu z tego, co słyszał w przelocie, nie wypaczył jej pod względem zasadniczym, gdy odniósł wrażenie, że prelegent stawiał mieszczaństwo krakowskie XVII w. „o całe niebo“ wyżej od obecnego. Subtelna różnica, którą obecnie w sprostowaniu podnosi p. Tomkowicz, uwydatnić się może dopiero po dokładnem przeczytaniu rękopisu.

Gdy zaś ustęp tego rękopisu przytoczył nam p. prelegent w dosłownem brzmieniu, to musimy przeciwko jego treści najenergiczniej zaprotestować. „Smak“ w sztuce jest pojęciem względnem, faktem jest bowiem, że na wartości dzieł sztuki często dopiero potomność poznać się umie. Potomność więc osądzi, czy to, co zostawi dzisiejsze mieszczaństwo krakowskie, gorszem jest od tego, co zostawił nam wiek XVII. My tylko pozwolimy sobie przypomnieć, że lwią część funduszów, dzięki którym odnawiają się w Krakowie kaplice i świątynie, wypełnia grosz mieszczaństwa, który zasila także kasy licznych Towarzystw, mających na celu szerzenie oświaty ludowej, budowę szkół i t. d. O mieszczaństwie więc, które, aczkolwiek biedne, nie skąpi grosza ofiarnego ani na utrzymanie dzieł sztuki narodowej, ani na wykształcenie szerokich sfer społecznych, nie ma powodu wątpić, czy ono pod względem „smaku i wykształcenia“ wyrówna przodkom swoim z XVII wieku. Objawy tego smaku artystycznego i wykształcenia mogą i muszą nawet być dzisiaj inne, niż były przed 200 laty, bo ducha czasu nie można cofać wstecz, jak wskazówki zegaru, — ale niechże p. Tomkowicz nie rozpacza: nie będą one mniej wydatne i gorsze od tych, jakie nam zostawiło mieszczaństwo krakowskie XVII wieku.

Odczyt. W niedzielę dnia 3 kwietnia odbędzie się odczyt p. t. „Emancypacya i rodzina“.

Zarząd Towarzystwa chowu królików ukonstytuował się w dniu 27 b. m. Wybrano prezesem p. Teodora Kułakowskiego, zaś sekretarzem i skarbnikiem p. Kazimierza Siedleckiego. Cele Towarzystwa, oraz warunki członków podane będą wkrótce w odezwie.

Album dla Orzeszkowej. Zawiązał się komitet pań krakowskich celem zbierania podpisów i przesłania ich w pięknym albumie Elizie Orzeszkowej. Ma to być hołd Krakowianek dla znakomitej autorki, która pchnęła na tak właściwe tory sprawę kobiecą w kraju naszym. Rozesłano już arkusze dla zbierania podpisów. Kto ich jeszcze nie otrzymał, a pragnie przyłączyć się do tego zbiorowego hołdu, raczy się zwrócić po nie do p. M. Siedleckiej (Szpitalna 7), lub p. Józefowej Kotarbińskiej (Radziwiłłowska 15), gdzie również można się podpisywać. Komitet uprasza panie krakowskie, aby najliczniejszym udziałem stwierdziły uczucia czci i wdzięczności dla autorki, co przez lat tyle chlubnie służyła piórem Ojczyźnie.

Na ręce p. L. Owczarkiewiczowej złożyli stroskani rodzice dla uczczenia śmierci swej 14-letniej córeczki, Jadwini Holewińskiej, na szkołę polską w Biały 2 złr., na gimnazyum w Cieszynie 2 złr. i na odrestaurowanie Wawelu 1 złr.

W Czarnej Wsi pod Krakowem przystąpiono do przebrukowania chodnika od rogatki. W roku zeszłym w jesieni z zarządzenia Rady powiatowej drogę od rogatki obsadzono drzewkami. Wogóle we wsi tej, jednej z najbliższych przedmieść Krakowa spostrzegać się daje coraz wydatniejsza dbałość o czystość i porządek zewnętrzny. Zasługa to w pierwszym rzędzie energicznego wójta p. Kazimierza Hajdzińskiego, któremu Wydział Rady powiatowej nie szczędzi pomocy w uskutecznianiu tego, co dla gminy potrzebne i pożyteczne. Plagą dla mieszkańców tej gminy jest stale od lat wielu terytoryum przed rogatką miejską, którem gmina m. Krakowa ma się zajmować. Pod wałem kolei obwodowej, jak były, tak i pozostały jeziora błotniste, urągające inżynieryi drogowej, jej postępom i doświadczeniom. Gdy w ubogiej wsi z czasem wszystko ma się ku lepszemu, gdy mieszkańcy budują coraz gęściej nowe domy murowane, Kraków, jak gdyby z czyjegoś rozkazu, czyni wszystko, aby w stronę rogatki Czarnowiejskiej niepodobna było wyjść na przechadzkę. Droga tamtejsza mniej jest zapyloną od Łobzowskiej, przez Nową Wieś prowadzącej do parku w Łobzowie, lub na Błonie. Wiele niezawodnie osób szłoby przez krótszą, czarnowiejską drogę, dobrze utrzymywaną przez powiat na spacery, — zarząd Krakowa wszakże zapobiega temu, w najohydniejszym stanie bowiem utrzymuje całą niemal dzielnicę. W ulicy Rajskiej od kościoła Karmelitów przy koszarach tonąć trzeba w błocie, dalej w ulicy Czarnowiejskiej, gdzie od lat kilkudziesięciu bruku nie poprawiono, aż wreszcie przybywa się na jeziora pod wałem kolejowym, których krakowska sztuka techniczna nie jest zdolną usunąć. Smutnem jest i ciekawem takie macosze traktowanie pewnych dzielnic.

Wieczór Słowackiego odbędzie się w „Sokole“ bocheńskim w dniu 3 kwietnia b. r., jako w 49 rocznicę śmierci wieszcza. Współdziałać przyrzekły panie Helena Strzelecka i Eugenia Steuer. Myśl urządzania wieczorków na cześć Słowackiego coraz więcej się rozpowszechnia i pragnąć nam należy, abyśmy sprowadzili i zwłoki tego wieszcza jak najprędzej do naszego panteonu. Przed innymi powinny się tem zająć Towarzystwa sokole, którym Słowacki z pomiędzy wszystkich wieszczów jest może najbliższym.

Stowarzyszenie imienia Ujejskiego. Grono młodzieży we Lwowie zawiązuje nowe Stowarzyszenie im. Kornela Ujejskiego. Według statutów, przedłożonych namiestnictwu do zatwierdzenia, celem tego Stowarzyszenia będzie: kształcenie katolickiej młodzieży podniecaniem i pielęgnowaniem religijnego, narodowego i towarzyskiego ducha i życia na do brych obywateli; kształcenie się w muzyce ze szczególnem uwzględnieniem muzyki narodowej; kształcenie się w sztuce dramatycznej.

O gimnazyum w Mielcu. Deputacya z powiatu mieleckiego pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej, p. Sękowskiego, była onegdaj na posłuchaniu u namiestnika oraz u wiceprezydenta Rady szkolnej, dra Bobrzyńskiego. Celem deputacyi jest wystaranie się u władz kompetentnych o otwarcie nowego gimnazyum dla północnej części kraju, a mianowicie dla Powiśla, którego centrum stało się miasto Mielec, czego wyrazem jest opinia Sejmu; na mocy zeszłorocznej uchwały sejmowej ma być bowiem w Mielcu otwartym sąd obwodowy. Mielec jest oddalony o 65 kilometrów od Tarnowa, o 79 od Rzeszowa, a o 68 klm. od Rozwadowa szlakami kolejowymi, zaś 79 klm. drogą kołową i kolejową od Jasła, od sąsiedniego miasta powiatowego Kolbuszowy do Mielca jest 28, od Dąbrowy 40 kilometrów. Gimnazyum w Mielcu ma wielkie znaczenie dla przepełnionych gimnazyów w Tarnowie i Rzeszowie, którym ułżonoby znamienicie przez budowę gimnazyum w Mielcu, bo skierowanoby do nowego gimnazyum znaczną liczbę uczniów, z tych powiatów do Tarnowa i Rzeszowa uczęszczających. Miasto Mielec bowiem oddalone jest od granic (sąsiednich powiatów) tarnobrzeskiego o 22 kilometry, od kolbuszowskiego o 19 klm., od ropczyckiego o 12 klm., od pilzneńskiego o 23 klm., od tarnowskiego o 25 klm., od dąbrowskiego o 25 klm., a właśnie te powiaty dostarczają ogromnego kontyngentu uczniów do gimnazyów w Tarnowie i Rzeszowie, bo w liczbie około 300, którzy nadal uczęszczaliby do gimnazyum mieleckiego i gminy miasta Mielca.

Powiat mielecki łącznie z gminą miasta Mielec ofiarowuje bowiem rządowi budynek gimnazyalny za czynszem rocznym 1000 złr. i buduje własnym kosztem bursę dla 30 uczniów. Zadziwiającą jest jednomyślność ludności powiatu mieleckiego. Nie tylko Rada powiatowa i bezpośrednio interesowana gmina miasta Mielca spieszy z ofiarami. Gminy wiejskie w liczbie jak dotąd 60, deklarowały przyłożyć swą cegiełkę do budowy gmachu, uchwalając z funduszów gminnych jak dotąd około 8000 złr. Obszary dworskie deklarowały dotąd dostarczenie bezpłatne 100 000 cegieł, materyału drzewnego w wartości około 3000 złr., a dalsze datki są spodziewane. Mieszczanie z miasteczek powiatu mieleckiego złożyli dotąd kwotę około 800 złr.

Ze Stowarzyszeń.

Zwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej. O godzinie pół do czwartej po południu otwarł zgromadzenie przewodniczący Stowarzyszenia dr. Zygmunt Pisiewicz i w zagajeniu wspomniał o dotkliwej stracie, jaką poniosło Stowarzyszenie przez śmierć dotych czasowego sekretarza, dra Stanisława Graczyńskiego, jednego z najpracowitszych członków Stowarzyszenia. Zgromadzeni przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zmarłego. Następnie przystąpiono do załatwienia poszczególnych punktów porządku dziennego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia przez obecnego sekretarza Stowarzyszenia, dra Edmunda Reinera, wysłuchało zgromadzenie sprawozdania kasowego skarbnika, dra Teodora Kosza, które świadczy o pomyślnym rozwoju tego ruchliwego Stowarzyszenia, dopiero od dwóch lat istniejącego. Bilans roczny, po opędzeniu wszelkich wydatków, przedstawia nadwyżkę w kwocie przeszło 200 złr.; stan zaś kasowy wynosi 161. Po przemówieniu przewodniczącego komisyi kontrolującej przyjęło zgromadzenie do wiadomości sprawozdanie skarbnika, wyrażając mu podziękowanie za staranne opracowanie *exposé* i skrzętną pracę około dobra Stowarzyszenia. Następnie zdał przewodniczący sprawę z całorocznej działalności Stowarzyszenia. Ze sprawozdania tego zasługuje na szczególną wzmiankę powzięcie uchwał w sprawie zaprowadzenia jednorazowej pracy biurowej w kancelaryach adwokackich, odpoczynku niedzielnego i urlopów kandydatów adwokackich. Celem urzeczywistnienia tych postulatów poczynił wydział odpowiednie kroki. Z kolei przystąpił przewodniczący do sprawy założenia odrębnej kasy chorych dla współpracowników adwokackich i podał do wiadomości zgromadzonych, że wniesiony przez Stowarzyszenie do ministerstwa spraw wewnętrznych protest przeciw projektowanemu przez Izbę adwokacką statutowi kasy chorych odniósł pożądany skutek, bo ministerstwo odmówiło zatwierdzenia rzeczonemu statutowi. Dla usunięcia możliwych nieporozumień wyjaśnił mowca, że Stowarzyszenie jest w zasadzie za utworzeniem odrębnej kasy chorych dla współpracowników adwokackich, zniewolone jednak zostało do wniesienia protestu, gdyż statut ów został ułożony bez porozumienia się z kandydatami adwokackimi i zawiera postanowienia, dla ogółu niebezpiecznych krzywdzące. Wreszcie oznajmił mowca, że osobna komisya pracuje nad wnioskami, celem wprowadzenia pożądanych zmian w stosunku stanu adwokackiego do sądu. Sprawozdanie to, dające obraz sumiennej pracy Stowarzyszenia, przyjęło zgromadzenie do wiadomości i wyraziło podziękowanie dla prezydyum i niestrudzonego sekretarza, dra Edmunda Reinera. Po ożywionej dyskusyi nad sprawozdaniem postanowiono z powodu spóźnionej pory wyłączyć z porządku dziennego omówienie sprawy założenia przez Stowarzyszenie czasopisma prawniczego i przedyskutowanie tej kwestyi uczynić przedmiotem obrad zgromadzenia, *ad hoc* zwołać się mającego.

Następnie przystąpiono do wyborów: przewodniczącym wybrany został dr Zygmunt Pisiewicz; zastępcą przewodniczącego dr Ignacy Landau; skarbnikiem dr Teodor Kosz. Do wydziału weszli, jako członkowie: dr Józef Biały, dr Julian Gertler, dr Faustyn Jakubowski, dr Michał Łuszczkiewicz, dr Adolf Meisels, dr Edmund Reiner; jako zastępcy wybrani zostali: dr Ludwik Landy, dr Stanisław Rowiński. W skład komisyi kontrolującej weszli: dr Abr. Himmelblau, jako przewodniczący, tudzież dr Alfred Szołayski i dr Adolf Nichthauser, jako członkowie. Do sądu honorowego powołani zostali: dr Stefan Kirchmayer, dr Gustaw Müller, dr Lucyan Służewski, dr Ignacy Suesser i dr Franciszek Winkowski, jako członkowie, oraz dr Zygmunt Kostkiewicz i dr Adolf Tilles, jako zastępcy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący po kilkugodzinnych obradach walne zgromadzenie, dziękując obecnym za liczny udział.

Składki. Na szkołę ludową złożył p. Karol Szurek w Krakowie 1 złr. jako dalszą ratę.

Na rzecz krak. Tow. Oświaty lud. wpłynęły w miesiącu lutym b. r. następujące wkładki: po 10 złr.: J. hr. Bieliński z Sieczy, Pow. Towarzystwo Zaliczkowe w Głogowie; po 5 złr.: W. Anczyc z Krakowa, ks. S. Górowiecki z Rabki, ks. dr. Pelczar z Krakowa. Za pośrednictwem administracyi „Głosu Narodu“ z Milówki 4 złr. 50 ct.; po 2 złr.: ks. M. Sos, prob. z Targowisk, J. K. Federowicz z Krakowa, ks. J. Orzechowski, prob. z Rybny, ks. A. Sigmund z Barysza koło Nonasterzysk; po 1 złr.: ks. F. Jabłoński z Chrzanowa, ks. C. Łubasik z Krzęcina, A. Gorzecka z Ottynii, ks. L. Weiss ze Złotnik, ks. Głębocki z Czerwonogrodu, prof. Aleksandrowicz z Krakowa, Fr. Wójcik z Wyciąża, Zarządy Kółek rolniczych w Pilźnie i Mrowli, M. Groyecki z Andrychowa, prof. dr. Mars z Krakowa, ks. J. Alpiński z Jeleśni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 30 marca: Przedstawienie operowe, występ Miry Heller i Władysława Floryańskiego. (Początek o godz. 7½).

We czwartek 31 marca: „Urwisze“ *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (nowość).

W piątek 1 kwietnia: „Urwisze“ *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (po raz 2).

Koncert Towarzystwa Muzycznego.

Kto bacznie śledzi za rozwojem muzykalnych stosunków Krakowa w ostatnich latach, musiał przyjść do pocieszającego przekonania, że poziom artystycznych produkcyj podniósł się w wysokim stopniu przez wprowadzenie na estradę koncertową muzyki symfonicznej w szerokim stylu. Gdy przed kilku laty jeszcze w programach koncertowych do rzadkości należały dzieła o szerszym symfonicznym podkładzie, obecnie należy do rzadkości koncert, któryby nie przyniósł wielkiego stylowego dzieła symfonicznego, któryby nie dał popisu wielkiej orkiestrze. Że na tej korzystnej zmianie zyskał ogół muzykalnej publiczności Krakowa, dowodem choćby ten szczegół, że obecnie nawet największa w Krakowie sala „Sokoła“ okazuje się za szczupłą na pomieszczenie zwolenników poważnej muzyki.

Zasługa tego niepodzielnie przypada w udziale usiłowaniom i artystycznym aspiracyom dyrektora Barabasza, który, nie ustając w zabiegach, gotuje członkom Towarzystwa prawdziwe biesiady artystyczne. Taki koncert mieliśmy wczoraj. Gdyby w programie jego nie znajdowało się nic więcej, jak tylko Beethovenowska symfonia *c dur*, to już ten jeden punkt obowiązywałby do szczerego uznania dla dyrektora Barabasza. Zadanie było wdzięczne, ale bynajmniej nie łatwe, symfonia ta bowiem, o ile należy do najcharakterystyczniejszych dzieł Beethovena, o ile w każdym ustępie nosi wybitne piętno jego geniuszu, przedstawia nie małe trudności techniczne i wymaga wybornego ansamblu orkiestralnego. Poprawne wykonanie całości było zaszczytną próbą usiłowań orkiestry Towarzystwa i rutynowanego ansamblu orkiestry 56 go pułku. Pierwsze adagio, andante i menuet wykonane były z doskonałem odczuciem stylowości kompozycyi, odbijającej w sobie ducha dworskości tak zw. *„ancien regime“* z końca ubiegłego stulecia, połączonego z stylowym polotem geniuszu Beethovena, rzucającego podwaliny dla muzyki romantycznej epoki.

Nastąpiła potem znana już, a tak zawsze mile witana fantazya węgierska Liszta, w której p. Domaniewski tak zasłużone zbiera tryumfy. Wczorajsze wykonanie zalecało się nader starannem opracowaniem ansamblowem. O grze p. Domaniewskiego trzebaby powtórzyć wszystkie pochwały, które niejednokrotnie już na tem miejscu zapisywaliśmy dla tego znakomitego pianisty, będącego chlubą Krakowa. Jędrny, męski ton, polot prawdziwie artystyczny, igranie z trudnościami technicznemi i niepowszednia siła, złożyły się tu na całość, która była źródłem niepowszedniej rozkoszy dla słuchaczów. Prof. Domaniewski dał dowód wielkiego poświęcenia, decydując się po takiej forsie, jakiej wymaga rapsodya, na nadprogramowe dodatki, w których mógł popisać się niewyczerpaną siłą muszkułów palcowych i pewnością ręki. Nie zawiodła go ona nawet w brawurowym walcu Chopina.

Nastąpiło potem piękne wokalne dzieło Noskowskiego „Suita krakowiaków“ p. t. „Powrót“, do słów Czesława Jankowskiego. Błyskotliwa ta, jasna i przejrzysta w melodyi kompozycya, wykonaną została bardzo ładnie przez mięszane chóry Towarzystwa, pod batutą dyr. Barabasza. Solo tenorowe znalazło inteligentnego wykonawcę w p. drze Jendlu, który niejednokrotnie piękny głos swój i wysokie muzykalne poczucie zaprezentował publiczności z estrady.

Przyjemną i pożądaną niespodzianką wreszcie było umieszczenie w programie dwóch dzieł znakomitego twórcy „Sprzedanej narzeczonej“ Fryderyka Smetany. O ile w pierwszym z nich symfonicznym utworze z wielkiego poematu muzycznego „Moja ojczyzna“ znalazła świetne pole do popisu orkiestra, uwydatniając z niepowszednim artyzmem prześliczne cienie tej kompozycyi i jej stylowy narodowy charakter czeski, o tyle w kantacie p. t. *„Pisen czeska“* zebrał zasłużone oklaski chór Towarzystwa. Obydwa dzieła wzbogaciły program koncertu Towarzystwa utworami niepowszedniej wartości, charakteryzującemi wyborne twórczość kompozytorską znakomitego pobratymca.

Za program, ułożony zajmująco i ze znajomością rzeczy, a wykonanie prawdziwie artystyczne, słuchacze, zapełniający salę, wyrazili swe uznanie długotrwałemi oklaskami, unosząc z koncertu wrażenie prawdziwie szlachetne i podniosłe.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 28 marca.

Śledząc przebieg dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj na giełdzie wiedeńskiej, przychodzi się do przekonania, iż wszelkie nawoływania do ostrożności były, bądź co bądź, usprawiedliwione. Interes ulegał wprawdzie licznym fluktuacyom, lecz ostatecznie przemogła niekorzystna ocena sytuacyi, a jeśli nie znalazła wyrazu w kursach, to jednak znaczne realizacye i apatya do wszelkich przedsiębiorstw dała się dotkliwie odczuwać.

Kwestya wschodnio-azyatycka zeszła na drugi plan i przestała niepokoić umysły; raczej możnaby powiedzieć, iż oficyalna rosyjska nota w sprawie koreańskiej zrobiła korzystne wrażenie. Silniej natomiast oddziaływał na targ stosunek Hiszpanii do Ameryki, który w końcu spowodował gwałtowny spadek walorów hiszpańskich, na giełdach zachodniego kontynentu i przyczynił się do zniżkowej tendencyi. Wiele krążyło pogłosek o syndykatach kubańskich w Ameryce, które wszelkiemi środkami dążą do nakłonienia sfer decydujących do energicznej akcyi przeciwko Hiszpanii. Nie zapoznajemy również znaczenia w toku załatwienia będącej sprawy, dotyczącej reformy giełdy francuskiej, gdyż, jak powszechnie utrzymują, będzie ta reforma nszczerbkiem dla międzynarodowego ruchu giełdowego.

Przytoczone tu okoliczności nie były jednakowoż miarodajne dla usposobienia giełdy wiedeńskiej, tem bardziej, że zostały one po części sparaliżowane korzystnemi stosunkami pieniężnemi Berlina i Londynu. Największy wpływ na targ wiedeński wywierały zajścia na polu polityki wewnętrznej. W chwili gdy doszła wiadomość, iż największy z klubów opozycyjnych Rady państwa, oświadczył się stanowczo za dalszą obstrukcyą, owiał giełdę nader pesymistyczny prąd zniżkowy.

Dotychczasowe posiedzenia Rady państwa były niewątpliwie spokojniejsze, niż się tego powszechnie spodziewano, lecz czy ciała ustawodawcze zdolne będą do produktywnej pracy, to jest zagadką przyszłości. Jak dotychczas tak i nadal sytuacya jest niejasną, a jak długo nie zostaną usunięte wszelkie w tym kierunku wątpliwości, tak długo nie można marzyć o ożywieniu się ruchu na giełdzie i o powrocie normalnych stosunków.

Co do szczegółów dokonanych transakcyj nadmienićby należało, iż ruch w walorach, stale się procentujących, był nadzwyczaj słaby, a renty państwowe nieco się obniżyły. Subskrypcya na wiedeńską pożyczkę gazową minęła, nie zwracając na siebie prawie żadnej uwagi. Losami tureckiemi zainteresowano się wskutek nadchodzących z Paryża pogłosek o podniesieniu procentowej kwoty wygranych.

Akcye bankowe utrzymały się przeważnie na dawnej wysokości i zdradzały stałą tendencyę. W akcyach kredytowych nie dokonano wprawdzie licznych transakcyj, lecz zakupy długoterminowych premij podtrzymywały kurs. Akcye banku „Union“ zyskały nieco na kursie z powodu ogłoszonych cyfr bilansowych. Akcye kolejowe były dla braku wszelkiego impulsu prawie zupełnie zaniedbane. Przegrany przez kolej Północną proces o należytości skarbowe, nie zaszkodził akcyom tejże kolei, natomiast przegranie tego procesu również przez kolej Lwowsko-Czerniowiecką, spowodowało zniżkę kursu tych walorów.

Kurs akcyj „Alpine“ doznał zwyżki, wobec faktu, iż bilans Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu, wykazuje posiadanie znaczniejszej ilości sztuk tego waloru.

Waluty oraz dewizy nie doznały żadnej szczególniejszej zmiany, gdyż nie dostrzeżono ani znaczniejszego popytu, ani silniejszego zaofiarowania.

Na targu pieniężnym sytuacya nie doznała również żadnej zmiany, a przygotowania do wypłat kwietniowego terminu nie dają się na razie odczuwać. W eskoncie prywatnym stopa procentowa niezmieniona, zaś w reporcie była gotówka do rozpoczynającej się końcomiesięcznej prolongacyi, po 4% w zaofiarowaniu. *A. U.*

Ze Lwowa piszą nam:

W sobotę 26 marca odbyło się tutaj walne zgromadzenie galicyjskiej Kasy oszczędności. Sądzę, że nie bez interesu dla szerszej publiczności będą przedewszystkiem szczegóły sprawozdania rachunkowego tej potężnej instytucyi finansowej za rok ubiegły. Otóż wkładki z końcem roku 1897 wynosiły 32,022.248 złr., wzrosły w roku 1897 o 1,972.126 złr. Czysty zysk wynosi 169.931 złr., to jest o 11.883 złr. więcej, niż w roku poprzednim. Płace urzędników wynoszą 83.527 złr. (więcej o 4.064 złr. aniżeli w roku poprzednim) Fundusz rezerwowy powiększył się o 118.306 złr., wynosi obecnie 3,102 858 złr. Fundusz emerytalny wynosi obecnie 380.949 złr. (więcej o 8.956, aniżeli w roku ubiegłym). Fundusz pamiątkowy wynosi 415.723 złr. (więcej o 23.088 złr.). Fundusz stypendyjny wynosi 8.691 złr. (więcej o 140 złr.). Fundusz nagród dla sług wynosi obecnie 10.110 złr.

Sprawozdanie rachunkowe przyjęło walne zgromadzenie do wiadomości i na podstawie wniosków dyrekcyi uchwaliło następujący podział czystego zysku za rok 1897 w kwocie 169.931 złr. 13 ct.:

I. Do dyspozycyi dyrekcyi: a) na nieprzewidziane wypadki na rok 1898 kwotę 5000 złr. b) na zapomogi dla wdów i sierót 1200 złr., c) na dwa stypendya uczniów szkoły przemysłowej 500 złr., razem 6700 złr. II. Na dary dobroczynne i użyteczne 18.300 złr. III. Na restauracyę katedry na Wawelu trzecia rata 5000 złr. IV. Na remuneracye urzędników i sług za rok 1897 14.000 złr. V. Na pokrycie funduszu rezerwowego 52.012 złr. 91 ct. i unormowanie długu, ciężącego na gmachu galic. Kasy Oszczędności 73.918 złr. 22 ct.

Dr. Skałkowski referował sprawę regulacyi płac urzędników, przedkładając wnioski:

1) P. dyrektorowi Zimie, w uznaniu jego długoletniej działalności, przyznaje się dodatek osobisty w rocznej kwocie 2000 złr. od 1 stycznia r. b. 2) P. dyrektorowi działu hipotecznego Karolowi Smolce dodatek osobisty w kwocie 1000 złr. 3) Buchalterowi p. Wędrychowskiemu dodatek osobisty 600 złr. 4) Kwaterowe obu dyrektorów podwyższa się na 1200 złr. 5) Płaca etatowa buchaltera podwyższa się na 2800 złr., a kwaterowe na 600 złr. 6) Płaca sekretarza, likwidatora i kasyera wynosić będzie rocznie 2400 złr., kwaterowe 540 złr. 7) Płace rewidentów i protokolisty wynosić mają po 2000 złr., kwaterowe 480 złr. 8) Płace adjunktów I. klasy wynosić mają po 1600 złr., kwaterowe po 420 złr., płace adjunktów II. klasy po 1400 złr., kwaterowe po 300 złr. 9) Płace asystentów I. klasy wynosić mają po 1200 złr., płace asystentów II. klasy po 1000 złr., kwaterowe po 240 złr. 10) Płace sług wynosić będą: woźni I. klasy płaca etatowa 600 złr., kwaterowe 120 złr., woźni II. klasy płaca 500 złr., kwaterowe 120 złr.

Wszystkie te wnioski zostały uchwalone.

Po odczytaniu sprawozdania delegowanego członka wydziału z odbytej rewizyi i sprawozdania komisyi rewizyjnej wydziału Towarzystwa — udzielono dyrekcyi absolutoryum za r. 1897.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: dra Dulębę, dra Skałkowskiego i hr. Borkowskiego. Członkiem dyrekcyi wybrano dra Jana Dylewskiego, prezydenta sądu.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 28 b. m. przypędzono 3166 węgierskich, 485 galicyjskich, 38 bukowińskich, 726 niemieckich, razem 4415 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 34 do 37 złr., wyjątkowo 38½ złr., średnich od 29 do 33 złr., poślednich od 25 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 30 do 34 złr., poślednich od 26 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 40 złr., wyjątkowo 41 złr., średnich od 33 do 36 złr., pośladnich od 28 do 32 złr., a wołów włościańskich od 22 do 26 złr., byki i krowy płacono od 20 do 31 złr. Tendencya: stała. Najbliższy targ odbędzie się 5 kwietnia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 29 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza nadanie kanceliście sądowemu, Drzymale, z powodu przeniesienie na własną prośbę w stan spoczynku, złotego krzyża zasługi. Adjunkt sądowy, Jacenio, przeniesiony do Mościsk, a Kotwiczowi-Zgórskiemu w Mościskach nadano miejsce adjunkta sądowego w obwodzie lwowskiego wyższego sądu krajowego, bez oznaczonego miejsca służby. Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Bejnarowicz, bez oznaczonego miejsca służby, w obwodzie lwowskiego sądu; Liptay dla Zborowa, Litwiniszyn dla Łąki. Profesor nadzwyczajny, Wahle, mianowany zwyczajnym profesorem filozofii na uniwersytecie w Czerniowcach.

Wiedeń, 29 marca. *(Telefonem.)* Przed trybunałem apelacyjnym odbyła się dziś rozprawa z powodu odwołania, wniesionego przez strażnika policyi Glassa od wyroku I. instancyi, która skazała go na 14 dni aresztu, za to, że miał zrzucić ze schodów w parlamencie posła Cingra. Trybunał II. instancyi zniósł wyrok poprzedni i uwolnił Glassa od odpowiedzialności.

Wiedeń, 29 marca. *Südsteyerische Post* donosi, że posłowie południowo słowiańscy wkrótce wniosą projekt do ustawy językowej. Ustawa ta zapewniać będzie każdemu językowi krajowemu uwzględnienie we wszelkich urzędach, szkołach, napisach, przemowach w parlamencie i t. d.

Wiedeń, 29 marca. Rozchodzi się tu pogłoska, iż komendant floty austryacko-węgierskiej, wiceadmirał Spaun, wniesie na najbliższej sesyi delegacyj żądanie większego, rozłożonego na lat siedm kredytu, któryby umożliwił postawienie marynarki wojennej na stopie, zbliżonej do stopy flot wojennych innych mocarstw.

Wiedeń, 29 marca. *(Telefonem).* Dzisiaj odbył się tutaj pojedynek między Steinwenderem a redaktorem *Grazer Tagblatt'u* Streintzem. Obaj przeciwnicy lekko ranni.

Berlin, 29 marca. Parlament przyjął ostatecznie projekt do ustawy o odszkodowaniu osób uniewinnionych w ponownie podjętem postępowaniu sądowem.

Levetzow uzasadniał swój wniosek o postawienie pomnika cesarzowi Fryderykowi, przyczem zwrócił uwagę na bohaterski i tragiczny pierwiastek w życiu tego cesarza. Wniosek został przyjęty wszystkiemi głosami z wyjątkiem głosów socyalistów, którzy zgodnie ze swemi zasadami nie mogli głosować za wnioskiem.

Berlin, 29 marca. Cesarz Wilhelm złożył wczoraj wizytę ambasadorowi rosyjskiemu hr. Osten-Sacken. Wizyta trwała godzinę.

Paryż, 29 marca. Izba deputowanych przyjęła bez dyskusyi prowizoryum budżetowe na kwiecień.

Socyalista Girault wystąpił z wnioskiem, zmierzającym do zniesienia wyjątkowej ustawy przeciw knowaniom anarchistycznym i zażądał uchwalenia nagłości dla swego wniosku.

Na żądanie ministra sprawiedliwości Milliarda nagłość wniosku odrzucona została 340 głosami przeciw 154.

Senat przyjął projekt do ustawy, dotyczącej paryskiej kolei miejskiej, poczem przystąpił do obrad nad budżetem.

Madryt, 29 marca. Urzędowa nota potwierdza wybuch nieporządków na wyspie Portorico, przypisując je niezgodzie rozmaitych żywiołów ją zamieszkujących, a zarazem oznajmia, że dalsze istnienie rządu autonomicznego, niedawno tamże zaprowadzonego, jest tym sposobem mocno zakwestyonowane.

Londyn, 29 marca. Opinia publiczna w Anglii zaczyna się zwolna uspokajać, przyznając, że było lepiej uprzedzić Rosyę w Chinach, aniżeli bawić się w czcze pogróżki wojenne *Agencya Dalziela* donosi, że 15.000 rosyjskich żołnierzy znajduje się już w marszu ku Port Arthur.

Londyn, 29 marca. Lord Salisbury wyjechał w towarzystwie swego lekarza, dr. W. Broadbenta, do południowej Francyi.

Londyn, 29 marca. W Izbie niższej przedstawił Curzon urzędowe zawiadomienie, iż z d. 15 kwietnia rb. okręty i wojska austryacko-węgierskie, oprócz kontyngensu, niezbędnego dla obrony interesów poddanych austryackich, zostaną odwołane z Krety i dodał, że Austro-Węgry pomimo to i nadal działać będą wspólnie z innemi mocarstwami.

Londyn, 29 marca. *Westminster Gazette* zapewnia, że stan Gladstone'a jest beznadziei, chory może jednak jeszcze przeżyć kilka tygodni.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 29 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego przyjęto ostatecznie cały budżet ministerstwa finansów wraz z funduszem dyspozycyjnym na popieranie niemczyzny w Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Poseł Głębocki zaprotestował przeciwko temu funduszowi, za pomocą którego rząd popiera jedną część ludności ze szkodą drugiej, co jest wprost naruszeniem obowiązków władzy rządowej.

Minister Miquel odparł na to, że obowiązkiem rządu jest dbać o wzmocnienie żywiołu niemieckiego. Wszak Polacy reprezentują także swoje własne interesy, czego najlepszym dowodem głosowanie Polaków w sprawie ustawy marynarskiej.

Podpisanie ugody chińsko-rosyjskiej.

Londyn, 29-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że rosyjski agent dyplomatyczny, Pawłow, podpisał wczoraj kontrakt dzierżawy z Chinami o Port Arthur i Talienwan, Kinczau zostaje przy Chinach. Oba wydzierżawione porty dostępne będą dla flot wojennych wszystkich mocarstw, Rosya zaś pobierać w nich będzie na swój rachunek cła przywozowe.

Londyn, 29 marca. *Times* donosi z Pekinu, że wczoraj cesarz chiński sankcyonował układ, zawarty z Rosyą. Wojska chińskie opuszczą Port Arthur i Talienwan, poczem rosyjskie wylądują tamże i wywieszą swą flagę.

Przyczyny katastrofy statku „Maine“.

Waszyngton, 29 marca. *Biuro Reutera* donosi, że sprawozdanie komisyi śledczej o przyczynach wybuchu na „Mainie“ składa się z ośmiu rozdziałów. Końcowe wnioski sprawozdania brzmią:

1) W chwili, gdy wybuch nastąpił, statek znajdował się na wodzie głębokiej na 6 sążni. 2) Karność na statku była doskonała, wentylacya zaś i temperatura w składach prochowych o godzinie 8 normalna, z wyjątkiem tylnego składu prochowego z amunicyą dla dział 10-cio calowych, co jednak nie sprowadziła wybuchu. 3) Wybuch nastąpił o godzinie 9 minut 40 wieczorem. Nastąpiły po sobie właściwie dwa wybuchy w bardzo krótkim odstępie czasu. Po pierwszym wybuchu okręt został podniesiony w górę. 4) Z opowiadań nurków o stanie kadłubu okrętowego, komisya nie może sobie wyrobić żadnego zdania. 5) Wynika z technicznego dochodzenia, odnoszącego się do kadłubu okrętu, że po lewej stronie statku eksplodowała mina podwodna. 6) Wybuchu nie spowodowała nieostrożność którejkolwiek z osób, znajdujących się na statku. 7) Komisya jest zdania, że wybuch miny spowodował wybuch dwóch składów prochowych. 8) Komisya oświadcza, że nie znalazła żadnych dowodów na stwierdzenie czyjejkolwiek odpowiedzialności.

Członkowie komisyi byli w powzięciu uchwał jednomyślni. Sprawozdanie nie wspomina ani jednem słowem o Hiszpanii lub Hiszpanach.

Waszyngton, 29 marca. Orędzie prezydenta Mac-Kinleya, przesłane kongresowi razem z raportem komisyi śledczej w sprawie katastrofy z okrętem „Maine“, omawia zarówno rezultat śledztwa komisyi, jak i wnioski, które z tego powodu rząd amerykański będzie uważał za właściwe przedstawić rządowi hiszpańskiemu.

Prezydent mniema, że nie ulega wątpliwości, iż poczucie słuszności narodu hiszpańskiego podyktuje mu sposób postępowania, zgodny z jego honorem i przyjaznemi stosunkami, jakie dotąd pomiędzy obydwoma rządami istnieją. Zarówno senat, jak i Izba reprezentantów odesłały — bez rozpraw — orędzie prezydenta, wraz ze sprawozdaniem komisyi śledczej, do komisyj dla spraw zagranicznych.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 29 marca. Pomimo mowy Daszyńskiego, która srodze zirytowała członków Koła polskiego, był przebieg dyskusyi na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej dosyć spokojny. Przybył także hr. Thun i pilnie przysłuchiwał się rozprawom nad jego oświadczeniem programowem. Nowo wybrany poseł Hofer, z grupy Schoenerera, składa ślubowanie poselskie. Po odczytaniu roty przez sekretarza, krzyczy Hofer:

„Zwłaszcza ślubuję *(Śmiechy na prawicy)*, że przy każdej sposobności stawać będę w obronie praw mego ludu“. *(Oklaski z lewicy).*

Gessmann i towarzysze zgłaszają wniosek o zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego już od 1 lipca b. r.

Pommer i towarzysze interpelują prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości, czy im wiadomo, że w Budziejowicach wyrabiają Czesi spluwaczki z podobiznami burszów niemieckich w pełnej gali, i czy rząd wystąpi przeciw temu postępowaniu, mającemu na celu obudzenie pogardy i nienawiści do młodzieży niemieckiej?

Izba przystępuje do dalszego ciągu obrad nad programowem oświadczeniem hr. Thuna.

Menger, ze stronnictwa postępowców niemieckich, wyraża zadowolenie, że Dipauli przyznał się przynajmniej do niemieckiej „*Gemeinbuergschaft*“. Stosunek Dipaulego do większości utrudniony jest wskutek tego, że każde jej stronnictwo odmienne wyrabia sobie pojęcie o zasadniczych punktach wspólnego programu. Stronnictwa te łączyć ma wspólne pojęcie o autonomii. Tymczasem Czesi przez autonomię rozumią taką strukturę państwa, która rozdarłaby Austryę na drobne części. Mowca przechodzi następnie do wzajemnego stosunku poszczególnych stronnictw i poddaje krytyce adresy do tronu, uchwalone przez Sejmy krajowe, a zwłaszcza adres galicyjski.

Żaden rząd — zdaniem Mengera — nie sprawił w Austryi takiego spustoszenia i nie wywołał takiej depprawacyi życia publicznego, jak rząd hr. Badeniego. Był to rząd gwałtu i przemocy, urągający pojęciom konstytucyi i wolności. To też dążnością gabinetu hr. Thuna powinno być przedewszystkiem przywrócenie tych normalnych stosunków, które tworzą podstawę państwa.

Sustersicz odczytuje deklaracyę w imieniu klubu słowiańskiego, w której powiedziano, że stanowisko Słowieńców określają przedewszystkiem ich postulaty narodowe. Program większości Izby obejmuje zarazem program Słowieńców. Mowca wyraża ubolewanie, że w programie rządu nie ma mowy ani o wychowaniu religijnem, ani o równouprawnieniu narodowościowem. Rząd powinien kwestye te określić jasno i niedwuznacznie.

Daszyński stara się udowodnić, że cała deklarcya hr. Thuna jest przedewszystkiem wyrazem naglącej potrzeby przeprowadzenia ugody z Węgrami. Mowca naciera ostro na stronnictwa autonomiczne. Stronnictwa te chcą uratować zbutwiałe podwaliny organizacyi państwa i przywrócić formy konstytucyjne, jak obsyłanie Rady państwa przez Sejmy, gdyż tylko dzięki tym formom i tej organizacyi zawładnęli ludem i rządzą krajami ku wielkiemu ich nieszczęściu. Mowca zwraca się do stronnictw liberalnych i twierdzi, że cały ich ruch dzisiejszy nie jest niczem innem, jak tylko dążnością do utrzymania się przy władzy. Stronnictwa te miały zawsze ten charakter a zmieniały tylko formę postępowania. Dzisiaj przyszła kolej na hasła demagogiczne, które na razie obiecują powodzenie.

Ostro krytykuje Daszyński postępowanie Młodoczechów, zarzucając im, iż inaczej oceniają dzisiaj tego samego Thuna, który do niedawna za największego ich wroga uchodził. My natomiast nie możemy zapomnieć, że za rządów hr. Thuna w Czechach więziono setki robotników czeskich na podstawie fałszywych denuncyacyj, że wobec ruchu socyalistycznego łamano ustawy państwa i konstytucyę. O tem wszystkiem Młodoczesi dzisiaj zapomnieli; ta krótka ich pamięć jest objawem ich starości.

Nie możemy także — mówił Daszyński — pominąć milczeniem walk narodowościowych, rozgrywających się w naszych oczach. My, socyalni-demokraci, rozwiązaliśmy kwestyę narodowościową z wielką łatwością: na ławach naszych zasiadają przedstawiciele różnych narodów i z zupełnym spokojem biorą udział we wspólnej pracy. Myśmy już dawno wynaleźli formułę, zażegnującą walki narodowościowe. Bo, proszę spojrzyć na całą Austryę, od Bukowiny do Tyrolu i Tryestu i powiedzieć, czy możliwą jest rzeczą rządzić tyloma różnorodnemi narodami inaczej, jak na podstawie swobodnego ich rozwoju, na podstawie autonomii narodowościowej. W miarę wzmagania się szowinizmu narodowego, wzrasta siła odśrodkowa, która państwo wcześniej lub później rozerwać musi. Niemcy ciągną dzisiaj do cesarstwa niemieckiego, Rusini do Rosyi, Rumuni i Włosi do swych ojczystych krajów, a nawet żydzi wzdychają do Palestyny. *(Śmiechy.)*

Zwracając się do Koła polskiego, przypomina Daszyński, że ci sami ludzie, którzy tutaj z wielkiem namaszczeniem o autonomii, o wolności narodowej i patryotyzmie rozprawiają, zupełnie inaczej rozumią te hasła we własnym kraju. W Galicyi system centralistyczny, o charakterze szlachecko-polskim, taką samą odgrywa rolę, co centralizm niemiecki w Wiedniu, bo większości narodowe wszędzie są centralistyczne, a tylko mniejszości z potrzeby hołdują autonomii. Prawdziwa autonomia możliwą jest tylko przy powszechnych wyborach i to nietylko do Rady państwa, lecz także do Sejmów, reprezentacyj gminnych i powiatowych. Bez tego warunku wszelkie nawoływania autonomiczne, są tylko kłamstwem i fałszem, mającym pokryć samolubne plany wszechwładztwa. My, socyalni demokraci, zawsze stawać będziemy w obronie mniejszości narodowych.

Mowca zwraca się do mowy Jaworskiego i czyni uwagę, że szlachta polska dlatego tylko była partyą państwową i hołdowała konieczności państwowej jak się tem chlubi Jaworski, aby stąd jak największą dla siebie wyciągnąć korzyść *(Głosy oburzenia z ław polskich).* Cóż ludności kraju przyszło z tego, że szlachcice wszystkie synekury zagarnęli dla siebie? Jaworski wspomina o nędzy, panującej wśród włościan w Galicyi. Ależ ta nędza nie po raz pierwszy zawitała do naszego kraju. Ona tam stale mieszka, a tysiące ludzi co roku prawie wymiera na tyfus głodowy. Cóż zrobili szlachcice przez cały czas swych wszechwładnych rządów w Galicyi? W odpowiedzi na to pytanie przytacza mowca daty statystyczne, wykazujące brak szkół ludowych i brak nauczycieli. W ponurych barwach kreśli też mowca okropne stosunki nędzy materyalnej, panującej wśród nauczycielstwa ludowego. Ekonomiczny i duchowy upadek ludności Galicyi jest bogatym plonem szlacheckich rządów.

Pan Jaworski przechwalał się, że rozprawy w Sejmie galicyjskim miały charakter pojednawczy, a cóż zrobiliście ze skromnym wnioskiem o zreformowanie ordynacyi wyborczej do Sejmu w duchu ustawy wyborczej do Rady państwa? Oto hr. Stanisław Tarnowski wyraził się wzgardliwie, że nie może być posłem, kto niedawno był aktorem, a potem dziennikarzem. To ma być dowodem pojednawczości ze strony patryotycznej szlachty polskiej!

Mowca przytacza liczne przykłady nadużycia władzy w Galicyi i w ostry sposób apostrofuje szlachtę. Te zwroty jego mowy wywołują żywe protesty z ław polskich. Wojciech Dzieduszycki zrywa się i woła: „Nie prawda!“ Ustęp mowy Daszyńskiego, odnoszący się do Galicyi, wywołał w Kole polskiem wielkie wzburzenie.

Daszyński przechodzi następnie do sprawy ugody z Węgrami. Mowca przytacza prześladowania socyalistów na Węgrzech i gwałty przez rząd węgierski na robotnikach dokonane. Powinniśmy — rzekł Daszyński — od kraju takiego oddzielić się silnym kordonem i pilnować, aby dżuma w tym kraju grasująca do nas się nie dostała.

Lupul oświadcza w imieniu Rumunów, że o ile program rządu zapewniał o równouprawnieniu narodowem w państwie, to Rumuni z programu tego są zadowoleni. Zarówno Rumuni, jak i Rusini wyczekują, że postulaty ich będą przez rząd uwzględnione.

Hr. Palffy złożył oświadczenie imieniem konserwatywnej większej własności, iż jest zadowolona z oświadczenia hr. Thuna o równouprawnieniu narodowem.

Klub mowcy nadal trzymać się będzie zasad, wymienionych w adresie do tronu.

Scheicher porusza potrzebę solidarności wszystkich Niemców, poczem zwraca się przeciw mowie Jaworskiego i jego wyrażeniu, że Polacy są partyą państwową. Gdyby tak było rzeczywiście, to Polska istniałaby do dnia dzisiejszego. Mowca zastrzega się przeciwko zarzutom, jakoby był nieprzyjacielem Polaków; przeciwnie — jest on przyjacielem ludu polskiego. Mowca ostrzega hr. Thuna, aby nie utrzymywał stosunków z żydami, gdyż jedną z przyczyn upadku hr. Badeniego było także, iż Badeni słuchał rad żydowskich.

Pod koniec posiedzenia przyszło do gwałtownej sceny między Luegerem i Wolfem

Wolf, zwracając się do Luegera, zawołał:

— Pan jesteś największym kuglarzem w Wiedniu!

Na to odparł Lueger:

— Pan jesteś największym kuglarzem w państwie! Pan jesteś zdrajcą kraju!

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw o deklaracyi hr. Thuna i rozprawy nad przedłożeniem o zaradzeniu nędzy.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 marca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	10
" " srebrna	101	95
4% renta austryacka złota	122	50
4% " " koronowa	102	15
4% " węgierska złota	121	20
4% " " koronowa	99	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	919	—
" kredytowe	364	75
Londyn	120	40
Marki	58	75
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	90
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	57	60
Akcye Anglobanku	160	50
" Unionbanku	302	—
" Bankverein	271	—
" Laenderbanku	221	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	299	—
" " Południowej	77	—
" " Elbethal	259	50
" " Nordbahn	3445	—
" " Staatsbahn	340	25
" " Alpine	153	30
" Tureckie Tabaczne	132	—
Ruble	127	25

Berlin, 29 marca 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	25
Krótki Wiedeń	170	—
Banknoty rosyjskie	216	85
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	93	50
Akcye kredytowe austryackie	229	87
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 29 marca 1898

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	12	30
Żyto na wiosnę	8	87
Owies na wiosnę	6	98
Kukurudza	5	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 29 marca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	85
Franki papierowe	47	40	47	90
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% " " " "	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	55
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% " " " "	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
" " Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	381	—	386	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	50	213	75
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	297	50	299	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kamienica dwupiętrowa, w najzdrowszej dzielnicy miasta, dobrze się rentująca, wolna na przeciąg 8 lat od podatku, jest do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy.“ 594 1 3

Konkurs.

Z dniem 1 maja 1898 r. jest do obsadzenia miejsce

Lekarza

Bractwa górników i hutników w zakładach Andrzeja hr. Potockiego z siedzibą w Sierszy.

Do tej posady przywiązane są, prócz wolnego mieszkania, następujące pobory roczne, a mianowicie: płaca 1200 złr., 150 ctr. mtr. węgli na opał a 50 kg. nafty na światło, tudzież ryczałt 600 złr. na utrzymanie własnych koni i pojazdów z obowiązkiem bezpłatnego dojeżdżania po za obręb Sierszy na ordynacye zwykłe i do chorych w kasie Bractwa ubezpieczonych, a w domowej opiece pozostających.

Kandydatów (doktorów wszech nauk lekarskich) zaprasza się do wniesienia **po dzień 10 kwietnia 1898 r.** na ręce podpisanego Zarządu podań udokumentowanych: 573 1 2

a) metryką.
b) życiorysem.
c) świadectwami odbytych studyów teoretycznych i praktyki, a mianowicie chirurgicznej i ginekologicznej.

W podaniu zarazem wyjaśnionem być ma, w którym terminie objęcie posady nastąpić może.

Zarząd Bractwa górników i hutników w Sierszy, poczta Trzebinia.

Osoba w średnim wieku, uzdolniona w szyciu ubrań dziecięcych, poszukuje obowiązku bony lub panny służącej. Zgłoszenia pod **565** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 565 2 3

HUMPOLECKI
SKŁAD SUKNA
i letnich pakłaków (lodenów),
damskich lodenów,
MODNYCH MATERYJ NA SUKNIE,
na zarzutki i haweloki
z czystej wełny owczej
po cenach niskich
POLECA 550 3 10
Karol Kocian
handel sukienniczy w Humpolcu (Czechy).
Próbki do przejrzenia wysyła opłatnie.

NASIONA

buraków pastewnych we wszystkich gatunkach — **marchwi pastewnej olbrzymiej**, oraz **nasiona ogrodowe i warzywne**, wszystkie świeże z gwarancyą kiełkowania, już otrzymał i poleca 552 3 4

handel Edwarda Fuchsa w Krakowie,
zaś **świeża kukurudza amerykań. „koński ząb“** nadejdzie w połowie kwietnia b. r.

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 332 12 52

APTEKARZA SCHNEIDA
ziółka przeciw
kaszlowi
i proszki przeciw katarowi
wyrobu
apteki św. Jerzego,
Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,
przyrządzone podług przepisu lekarskiego, **dobroczynne są dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel,** łagodzą chrypkę i **usuwają drapanie w gardle.** — **Proszki** 50 ct., a należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki.

St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse Nr. 33.

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera.**

Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego.

Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować. 126 20 20

Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelk. rodzaju
własnego wyrobu
od **zwykłego** do **salonowego**
ma na składzie
M. Derdzikowska
pod zarządem B. Dobrzańskiego
w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 4. 516 5 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

Po 50 ct.
TORCIKI
codziennie świeże i gotowe, w kilku gatunkach do wyboru, poleca **„Cukiernia Warszawska“ w Krakowie przy placu Dominikańskim pod l. 3.**
504 5 10

Artykuły dla potrzeb domowych!

Masę woskową do podłóg,
Masę francuską do posadzek,
Farby olejne do podłóg,
Bursztynową glazurę do podłóg od znanej firmy L. Marx, Gaaden,
Farbę bursztynowo-olejno-lakierową firmy O. Fritzego, Hetzendorf,
Glazurę spirytus. do podłóg,
Lakier bursztynowy czysty bezbarwny.
Aparaty do froterowania podłóg,
Szczotki do froterowania podłóg,
Szczotki do zamiatania,
Szczotki do czyszczenia sukien, aksamitów i kapeluszy,
Szczotki i pendzle do czyszczenia mebli,
Szczotki do czyszczenia obuwia,
Szczotki do mycia flaszek i szklanek,
Szczotki do czyszczenia szkiełek u lamp,
Szczotki do szurowania,
Łopatki blaszane do śmieci,
Mieszki do samowarów,
Trzepaczki trzcinowe,
Piórkowce do zmiatania kurzu,
Szczotki i aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów,
Szczotki do wycierania nóg,
Rogóżki kokosowe i żelazne,
Chodniki kokos. i ceratowe,
Chodniki z Linoleum,
Przedściółki z Linoleum i ceratowe,
Ceraty na stoły i na meble,
Środki do czyszczenia metali
Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów kuchennych, okien i t. p.,
Sznury do rolet,
Sznury do bielizny,
Artykuły do prania,
Maszynki do prania blaszane i marmurowe,
Wyżymaczki z gumowemi walcami,
Wieszadła do wysuszania bielizny,
Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Korę kwilaja, Mydełka, Amoniak, Korzeń mydlany oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam,
Farby i krochmal do firanek,
Mydło „Maypole“ do farbowania,
Farby do farbowania materyj i piór,
Farby do potraw i cukrów,
Wykłuwacze do zębów,
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia,
Oliwę rzepakową, Świece, Zapałki itp. itp. 399 4 0

POLECAJĄ
REIM i Spółka
Kraków, Rynek 37, linia A-B.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Bigoszt Jan. Podręcznik w krótkim zarysie chemii ogólnej i technologii cukru, z 113 rycinami i 20 tablicami. W oprawie 5 złr.
Corelli M. Morderca, powieść. 65 ct.
Góralczyk K. (Wł. L. Anczyc). Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach. Wydanie nowe, ozdobione kolorowanemi rycinami. W oprawie karton. 65 ct.
Gruszecki Art. Hutnik, powieść. Złr. 1·10.
Katull. Poezye, tłumaczył J. Czubek, z ilustracyami Wł. Tetmajera. Złr. 1·20.
Krechowiecki A. Rdza. Powieść 2 tomy. Złr. 3·20.
Nusbaum H. Dr. Szkolnictwo współczesne ze stanowiska krytyki lekarskiej. 50 ct.
Nusbaum J. Dr. prof. Wiadomości początkowe z biologii czyli nauki o istotach żyjących, z 38 rysunkami w tekscie. Złr. 1·10.
Pawlikowski Miecz. Baczmaha. Szkic powieściowy, z ilustracyami Wł. Tetmajera. 2 złr.
Smolka Stan. Polacy, Czesi i Rusini. 50 ct.
Stevenson B. L. Przygody księcia Ottona, przekład z angielskiego. Złr. 1·10.
Sumiński A. hr. Hodowla gołębia rasowego i standart polski, z rysunkami w tekscie. 60 ct.
Tetmajer Kazimierz. Anioł śmierci. Romans. 2 tomy. Złr. 2·60.
Ustawa łowiecka nowa dla Galicyi i W. Ks. krakowskiego, obowiązująca od 26 marca 1898 r. 20 ct.
Weyssenhoff J. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. 2 złr.
Wołonczewski M. X. biskup. Biskupstwo Żmujdzkie. Z przedmową St. Smolki. 3 złr.
Zabojecka M. Dusza. 1 złr. 591 1 3

Cukiernia Warszawska
w Krakowie przy placu Dominikańskim L. 3,
poleca
Ciasta, Cukry, Herbatniki, Wódki, Likiery, Koniaki, Kawy, Herbatę i Czokoladę.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

Poleca również **najnowsze Torty Kremowe w różnych gatunkach i smakach**, jakoteż przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych: **Baranki, Pisanki** po możliwie najniższych cenach. **Baby podolskie, Mazurki krakowskie, Serniki, Przekładańce z komfiturami i z masami**, ręcząc za staranne i punktualne wykonanie.

Torciki po 50 centów, codziennie świeże, ubrane, w różnych gatunkach. 589 1 6

Dyrekcya Zakładów fabrycznych
FIRMY
„MAURYCY BARUCH“ w Podgórzu

poleca najuprzejmiej na nadchodzący **sezon budowlany** znane z dobroci swe wyroby, różne gatunki cegieł, a w szczególności **Cegłę** formową, podwójnie prasowaną, ręczną, ogniotrwałą, fasadową i t. d.

Dachówkę szwajcarską patentowaną zaliczoną do jednych z najlepszych i najtrwalszych.

Piece i kominki kaflowe, formowe w różnych kolorach, oraz **białe gładkie,** odznaczające się wyborową glazurą, praktyczną konstrukcyą wewnętrzną, przy dodaniu w najlepszym gatunku okucia żelaznego.

Ceny fabryczne, bardzo umiarkowane. 579 1 4

REUMATYZM
Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL 356 14 0

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70** ct. za słoik. — Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne w następujących aptekach: Lwów: **Mikolascha, Krzyżanowskiego** i **T. Łazowskiego** — Przemyśl: **Mańkowskiego** — Gródek: **Herschelesa** — Kopyczyńce: **Redera** — Kraków: **K. Wiszniewskiego,** Droguervi **Zopotha i Sp.** — Podgórze: **D. Matuli** — Tarnów: **I. Sokalskiego, I. Niesiołowskiego** i **G. Szancera** — Grybów: **Nowaka** — Wadowice: **Macudzińskiego** — Ustrzyki: **Jastrzębskiego** — Rzeszów: **Karpińskiego** — Brzozów: **Tad. Kotowicza** — Nowy Sącz: **Stan. Pawłowskiego** — Strzyżów: **Zajączkowskiego** — Bielsko: **Frankla** — Kołomyja: **Jaśkiewicza** — Bochnia: Droguerya **J. Michnika.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6** ct. na list przesyłkowy.

Poświadczenia co do skutku:

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoików maści Sapomentholowej, której używając, znajduję ją bardzo skuteczną w bólach nerwowych i reumatycznych.
Hrabina Marya Drohojowska, p. Krukienice.

Proszę jeszcze o 1 słoik Sapomentholu. Ulga widoczna.
Zbaraż. Ks. Wł. Sojka.

Poprzednio przysłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. — Proszę o prędką wysyłkę.
Lajsce. Karol Hupka.

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkowicie zdrowie pierwotne.
Odporyszów. Ks. M. Cieślik.

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przesłanie większego słoika.
Narawiszowice. Józef Jacorzyński.

Proszę mi posłać za pobraniem 2 wielkie słoiki Sapomentholu. — Z ostatniej posyłki byłem zadowolony.
Beniowa. K. Ulanowski.

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem przeciw reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju b. r. na silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie Dopiero po użyciu Sapomentholu bóle ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowania imieniem własnym i mej żony.
Nowy Sącz. Józef Gutowski.

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę jeszcze o jeden słoik.
Dulcza mała. Izrael Grünn.

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żonie znacznie bóle w nodze. Proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką.
Perehińsko. Kazimierz Rozwadowski.

Proszę o drugi słoik Sapomentholu, bo przynosi mi to ulgę. — Proszę o prędką wysyłkę
Medyka. Marynowicz.

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę przysłać mi jeszcze 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką.
Althütte—Bukowina. Ks. Walenty Puchała.

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr. 50 ct., widzę bowiem, że mi tenże ulgę sprawia, i mam nadzieję wkrótce być wyleczonym.
Matyjówce. J. Gliniecki.

Proszę o przysłanie 4 słoików Sapomentholu, gdyż okazał się skutecznym.
Wrzawy. Adam Zych.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą. **W Krakowie** skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul. Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach, skład materyałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 75 30 0

Handel korzenny osobno.

Obszerne piękne pokoje gościnne.

ED. KLIMEK
Rynek gł. Nr. 21 róg ul. Brackiej,
poleca na post: **Kawior astrachań., śledzie pocztowe, ostsee i marynowane, rozmaite marynaty i delikatesy.**
Zdrowa smaczna kuchnia.
Piwo Pilzneńskie i Bawarskie
Wszystko jak najtaniej.
404 9 10

5 gabinetów na większe zebrania.

Handel korzenny osobno.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu odda w drodze pisemnych ofert przedsiębiorcom **dostawę żywności i innych artykułów** zaopatrzenia dla około 60 więźniów — podczas pory letniej tj. od miesiąca kwietnia lub maja do końca października lub do połowy listopada 1898 roku — do Bystrej, powiatu Myślenickiego, celem wykonania robót przy zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Skawy wysłać się mających — i zaprasza przedsiębiorców do wniesienia ofert.

Warunki dostawy przejrzeć można w kancelaryi Dyrekcyi.

Oferty ostemplowane i opieczętowane, przy dołączeniu wadyum pięćdziesiąt złr. (50 złr), należy wnieść do Dyrekcyi c. k. Zakładu karnego — **do 10 kwietnia 1898 r.** 576 2 3

Wiśnicz, 25 marca 1898 r.

DO SPRZEDANIA:

Duży plac, w części zabudowany, zdatny na fabrykę i składy przy stacyi Łobzów przy Krakowie; **Maszyna parowa** 12-konna z transmisyą itd.; **Automat na zapałki; Piramida** z wystawy przemysłowej w Poznaniu; **Mimeograf Edisona; Maszyna do pisania** i inne kancelaryjne drobiazgi, oraz **2000 złr.** należności książkowych z wyrokami; wszystko niżej połowy wartości do odstąpienia. Zapytania pisemne pod adres.: **Fabryka „Światło“ w Krakowie.** 547 4 8

KUCHNIA POLSKA
wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem
71 25 0 **Józef Bielawski.**

12

i więcej zdolnych i pracowitych

KAMIENIARZY

do twardego, śląskiego, zielonego piaskowca znajdzie zaraz zatrudnienie **za dobrem wynadgrodzeniem.** — Bliższa wiadomość listownie. **Warszawa Heurteux & Lilpop, Srebrna 12.** 488 6 6

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre** i **naturalne**
Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
485 8 12

Dla dogodności Szanow. Publiczności **otworzony został Skład fabryczny pierwszej krakowskiej fabryki**

malowania na porcelanie
Hirscha Chajesa
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 71.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia i uzupełnia w malowaniu na porcelanie według wzoru.

Wykonuje również bardzo starannie napisy, monogramy i t. d.

Sprzedaż wyrobów uskutecznia się po cenach fabrycznych. 478 6 6

Wagon 10.000 kg. czyli 120 hektolitrów
najlepszego wapna krakowskiego
sprzedaje po **60** zł. loco Kraków
JAKÓB BETTER
właściciel składu materyałów budowlanych i fabryki wyrobów betonow.
w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 8. 451 9 15

!Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 97 13 0
znakomitych tutek nieklejonych.
Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach

PIERWSZY NAJTAŃSZY SKŁAD
Ubiorów Męskich i Dziecięcych
istniejący od roku 1850
ALBERTA KOHNA
pierwszorzędnego krawca wiedeńskiego 484 7 20
w Krakowie, ul. Grodzka L. 50, obok kościoła św. Piotra,
poleca Szanownej Publiczności własnego wyrobu:
ubrania marynarkowe, żakietowe, oraz **zarzutki, haweloki, płaszcze itp.,** jak również **w wielkim wyborze**
ubrania dziecięce.
Utrzymuje zawsze na składzie materyały z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych i wykonuje wszekie zamówienia podług najnow. żurnali w jak najkrótszym czasie.
Ceny możliwie niskie.

Najlepsze hygieniczne
paryskie towary gumowe
do celów sanitarnych i chirurgicznych — poleca istniejąca od roku 1866 fabryka wyrobów gumowych
J. N. Schmeidler
cesar. i królew. dostawca nadw.
w Wiedniu, VII., Stiftgasse Nr. 19.
Cenniki zadarmo. 130 25 0 **Wysyłka dyskretnie.**